

Droga do Eleusis

(*The Road to Eleusis*)

Ujawnienie Sekretu Misteriów

by

R. Gordon Wasson, Albert Hofmann, Carl A. P. Ruck

original text: <https://druglibrary.net/schaffer/lsd/eleuch1.htm>

wersja ang. <http://www.en.psilocophy.info/uqcwbjgrczczakepccakclfn>

[tłumaczenie: cjuchu]

Spis Treści:

Przedmowa autorstwa R. Gordona Wassona

I. Droga Wassona do Eleusis

II. Wyzywające pytanie i moja odpowiedź

III. Rozwiązanie Misterium Eleuzyjskiego

IV. Dane uzupełniające

V. Homerycki hymn do Demeter

Dla doktora Richarda Evansa Schultesa M.H. (Hon.)
Pionierskiego badacza roślin psychotropowych w *New World*
Kierownika katedry nauk przyrodniczych im. Paula C. Mangelsdorfa
Dyrektora i kuratora *Economic Botany*
Muzeum Botanicznego Uniwersytetu Harvarda

Przedmowa autorstwa R. Gordona Wassona

O Misteriach Eleuzyjskich pisano tak wiele i przez tak długi czas, że potrzebne jest słowo uzasadnienia tej prezentacji trzech artykułów, które o nich traktują. Przez prawie 2000 lat Misterium było odprawiane co roku (z wyjątkiem jednego) dla starannie wybranych inicjowanych w okresie naszego miesiąca września. Każdy, kto władał językiem greckim, mógł się stawić, z wyjątkiem tych, którzy mieli na rękach nieodpokutowaną krew zamordowanego. Inicjowani przeżywali noc w eleuzyjskim telesterionie, pod przywództwem dwóch hierofantycznych rodzin, Eumolpidów i Kerykesów, i wychodzili zdumieni tym, co przeżyli: według niektórych, nigdy nie byli już tacy sami, jak wcześniej. Świadectwo z tej nocy z przeżycia budzącego podziw jest jednomyślne i Sofokles wypowiada się za inicjowanych następująco:

Po trzykroć szczęśliwi śmiertelnicy, którzy zobaczywszy te obrzędy, odejdą do Hadesu; bo tylko im dane jest tam prawdziwe życie. Dla reszty wszystko tam jest złe.

Jednak jak dotąd nikt nie wiedział, co uzasadnia takie wypowiedzi, a jest ich wiele. Tutaj spoczywa dla nas tajemnica Misteriów Eleuzyjskich. Tej tajemnicy poświęciliśmy się we troje i wierzymy, że znaleźliśmy rozwiązanie, blisko 2000 lat po ostatnim odprawieniu tego obrzędu i jakieś 4000 lat po pierwszym.

Pierwsze trzy rozdziały tej książki zostały odczytane przez odpowiednich autorów jako referaty przed Drugą Międzynarodową Konferencją na temat Grzybów Halucynogennych, która odbyła się na Półwyspie Olympic w Waszyngtonie, w piątek 28 października 1977 roku.

R.G.W.

I. Droga Wassona do Eleusis

by R. Gordon Wasson

Tą małą książeczką rozpoczynamy nowy rozdział w historii pięćdziesięcioletniej dyscypliny, jaką jest etnomikologia, rozdział, który po raz pierwszy bierze pod obserwację, i w wielkim stylu, naszą własną przeszłość kulturową, nasze dziedzictwo od czasów starożytnej Grecji. Etnomikologia to po prostu, w najszerszym znaczeniu, badanie roli grzybów w przeszłości rasy ludzkiej; i jest to gałąź etnobotaniki.

W języku angielskim brakuje słowa na określenie grzybów wyższych. "Muchomor" ["toadstool"] to epitet, pejoratywne określenie obejmujące wszystkie te grzybowe narośla, którym użytkownik nie ufa, słusznie lub nie. "Grzyb" ["mushroom"] jest niejednoznaczne i obejmuje różne obszary świata grzybów dla różnych osób. W książeczce tej terminem "grzyb" będziemy określać wszystkie grzyby wyższe. Teraz, gdy świat zaczyna w końcu poznawać te grzybowe narośla we wszystkich ich niezliczonych kształtach, kolorach, zapachach i fakturach, być może to nowatorskie zastosowanie zaspokoi potrzebę i stanie się powszechnie akceptowane.

Do tej prezentacji zaciągnęło się nas trzech. Dr Albert Hofmann jest szwajcarskim chemikiem znanym z odkrycia LSD w 1943 roku, ale jego znajomość alkaloidów roślinnych jest encyklopedyczna i zwróci on naszą uwagę na cechy niektórych z nich, istotnych dla Misteriów Eleuzyjskich.

Ponieważ zajmowaliśmy się głównym tematem cywilizacji greckiej w starożytności, było oczywiste, że potrzebowaliśmy współpracy greckiego uczonego. W odpowiednim momencie dowiedziałem się o profesorze Carlu A. P. Rucku z Uniwersytetu Bostońskiego, który od kilku lat dokonuje znaczących odkryć na opornym obszarze greckiej etnobotaniki. Przez wiele miesięcy nasza trójka badała przedstawioną przez nas propozycję, a jego artykuł będzie trzecim i ostatnim. *Homerycki hymn do Demeter* jest źródłem mitu leżącego u podstaw Eleusis, a my oferujemy jego nowe, angielskie tłumaczenie, autorstwa Danny'ego Staplesa.

W pierwszym z trzech artykułów moim zadaniem będzie podkreślenie pewnych atrybutów kultu upajających grzybów w Meksyku.

Wczesny człowiek w Grecji, w drugim tysiącleciu przed Chrystusem, ufundował Misteria Eleuzyjskie i oczarowywały one wtajemniczonych, którzy każdego roku uczestniczyli w tym obrzędzie. Obowiązkowe było milczenie na temat tego, co się tam działo: prawo ateńskie przewidywało surowe kary nakładane na każdego, kto złamał tajemnicę, ale w całym greckim świecie, daleko poza zasięgiem praw ateńskich, sekret ten był spontanicznie strzeżony przez całą antyczność, a od czasu zawieszenia Misteriów w IV w. n.e. Tajemnica ta stała się wbudowanym elementem tradycji starożytnej Grecji. Nie zdziwiłbym się, gdyby niektórzy klasyczni uczeni uznali tak w ogóle, że jesteśmy winni świętokradczej zniewagi, gdy teraz odkrywamy ten sekret. 15 listopada 1956 roku, przeczytałem krótki artykuł przed Amerykańskim Towarzystwem Filozoficznym, opisujący meksykański kult grzybowy i podczas ustnej dyskusji, która się z tego wywiązała, dałem do zrozumienia, że kult ten może doprowadzić nas do rozstrzygnięcia Misteriów Eleuzyjskich. Słynny angielski archeolog specjalizujący się w archeologii Grecji, z którym miałem najbardziej przyjacielskie stosunki od około trzydziestu pięciu lat, napisał do mnie nieco później w liście, co następuje:

Nie sądzę, że Mykeny miały cokolwiek wspólnego z boskim grzybem lub misteriami eleuzyjskimi. Czy mogę dodać słowo ostrzeżenia? Trzymaj się swego meksykańskiego kultu grzybów i uważaj, by wszędzie nie widzieć grzybów. Bardzo podobał nam się twój artykuł w Filadelfii i zalecalibyśmy, byś trzymał się go jak najbliżej. Wybacz szczerą starożytności.

Przykro mi, że teraz dołączył do cieni w Hadesie, a może powinienem się cieszyć, że nie zaboli go moja zuchwałość, gdy zlekceważę jego radę w dobrej intencji.

Moja zmarła żona, Walentyna Pawłowna i ja, jako pierwsi użyliśmy terminu "etnomikologia" i jesteśmy ściśle utożsamiani z postępowaniem w tej dyscyplinie w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Aby czytelnik mógł odczuć dramat naszego najnowszego odkrycia, zacznę od opowiedzenia historii o naszej grzybowej przygodzie. Obejmuje ona dokładnie ostatnie pięćdziesiąt lat. Stanowi w dużej mierze autobiografię rodziny Wassonów i prowadzi nas już bezpośrednio do Eleusis.

Pod koniec sierpnia 1927 roku moja narzeczona, gdyż wtedy nią była, i ja, spędziliśmy opóźniony miesiąc miodowy w domku wypożyczonym nam przez wydawcę Adama Dingwalla w Big Indian w Catskills. Była Rosjanką urodzoną w Moskwie w rodzinie inteligenckiej. Tina uciekła z rodziną z Rosji latem 1918 roku, mając wtedy 17 lat. Uzyskała dyplom lekarza na Uniwersytecie Londyńskim i ciężko pracowała, aby rozpocząć swoją praktykę pediatryczną w Nowym Jorku. Ja pracowałem jako dziennikarz w dziale finansowym *Herald Tribune*. Tego pierwszego, pięknego popołudnia naszych wakacji w Catskills wybraliśmy się na spacer ścieżką, trzymając się za ręce, szczęśliwi jak skowronki, oboje przepełnieni radością życia. Po prawej stronie była polana, po lewej górski las.

Nagle Tina puściła moją rękę i rzuciła się w las. Zobaczyła grzyby, mnóstwo grzybów, różnego rodzaju grzyby zasiedlające dno lasu. Krzyknęła z zachwytu nad ich pięknem. Do każdego rodzaju zwracała się czułą rosyjską nazwą. Nie widziała takiego widowiska odkąd prawie dekadę wcześniej opuściła rodzinną *dacze* pod Moskwą. Klękała w pozach adoracji przed tymi psiakami niczym Dziewica słuchająca Anioła Zwiastowania. Zaczęła zbierać trochę grzybów w swój fartuch. Wołałem do niej: "Wracaj, wracaj do mnie! Są trujące, zgniłe. To muchomory. Wracaj do mnie!" Tylko bardziej się roześmiała: jej wesoły śmiech będzie mi dźwięczał w uszach na zawsze. Tego wieczoru doprawiła grzybami zupę, innymi przybrała mięso. Jeszcze inne ponawlekała i powiesiła do wyschnięcia, na zimę, jak powiedziała. Moje zakłopotanie było kompletne. Tej nocy nie zjadłem niczego z grzybami. Wściekłego i głęboko urażonego, dopadły mnie szalone pomysły: powiedziałem jej, że obudzę się jako wdowiec.

Okazało się, że miała rację, a ja się myliłem.

Wydaje się, że szczególne okoliczności tego wydarzenia ukształtowały bieg naszego życia. Zaczęliśmy sprawdzać naszych rodaków, ona Rosjan, ja Anglosasów. Szybko odkryliśmy, że nasze indywidualne podejścia charakteryzują poszczególne narody. Potem zaczęliśmy zbierać informacje, początkowo powoli, przypadkowo i sporadycznie. Zebraliśmy nasze odpowiednie słownictwo dotyczące grzybów: rosyjski był nieograniczony i do dziś nigdy się nie wyczerpał; angielski ogranicza się zasadniczo do trzech słów, z których dwa są źle zdefiniowane - muchomor [toadstool], grzyb, fungus. Rosyjscy poeci i powieściopisarze wypełniali swe prace grzybami, zawsze w kontekście miłosnym. Wydawałoby się dziwne, że każdy rosyjski poeta komponuje wiersze o zbieraniu grzybów, niemal jako rytuale przejścia kwalifikującym do rangi dorosłości! W języku angielskim, milczenie wielu pisarzy na temat grzybów jest ogłuszające: Chaucer i Milton nigdy o nich nie wspominają, pozostali rzadko. Dla Szekspira, Spensera, Williama Penna, Laurence'a Sterne'a (w dużym stopniu), Shelleya, Keatsa, Tennysona, dla Edgara Allana Poe oraz D. H. Lawrence'a i Emily Dickinson, "grzyb" i "muchomor" są nieprzyjemnymi, a nawet odrażającymi epitetami. Kiedy nasi poeci o nich wspominają, łączą je z rozkładem i śmiercią. Zaczęliśmy szerzej zarzucać naszą sieć i badać wszystkie narody Europy, nie tylko Niemców, Francuzów i Włochów, ale zwłaszcza kultury peryferyjne, poza głównym nurtem, gdzie najdłużej przetrwały archaiczne formy i wierzenia - Albańczyków, Fryzycyków, Lapończyków, Basków, Katalończyków i Sardyńczyków, Islandczyków i Farerczyków oraz oczywiście Węgrów i Finów. We wszystkich naszych dociekaniach i podróżach, za naszych najbardziej cenionych informatorów uważaliśmy nie erudyty, ale skromnych i niepiśmiennych chłopów. Badaliśmy ich wiedzę na temat grzybów i zastosowań, do jakich je wykorzystują. Staraliśmy się także uwzględniać posmak słownictw drażliwych i erotycznych, często zanedbywanych przez leksykografów. Zbadaliśmy popularne nazwy grzybów we wszystkich tych kulturach, poszukując skamieniałych metafor ukrytych w ich etymologiach, aby odkryć, co te metafory wyrażały, czy korzystne czy niekorzystne podejście do naszych ziemskich stworzeń.

To mała rzecz, niektórzy mogą powiedzieć, że to różnica w emocjonalnym podejściu do grzybów leśnych. Ale moja żona i ja tak nie sądziliśmy i przez dziesięciolecia, większość naszych wolnych godzin poświęciliśmy aby to analizować, definiować i śledzić tego pochodzenie. Odkrycia, jakich dokonaliśmy, w tym ponowne odkrycie religijnej roli grzybów halucynogennych z Meksyku, można powiązać z naszym zaabsorbowaniem kulturowym rozdźwiękiem pomiędzy moją żoną a mną, pomiędzy naszymi narodami, pomiędzy mikofilią a mikofobią (słowa, które wymyśliliśmy dla naszych dwóch postaw), które dzielą narody indoeuropejskie na dwa obozy. Jeśli ta nasza hipoteza jest błędna, to musiała być pojedynczą, fałszywą hipotezą, która wydała owoce. Ale nie jest błędna. Dzięki ogromnym postępom, jakie poczyniono w tym stuleciu w badaniach nad ludzką psychiką, wszyscy jesteśmy teraz świadomi, że głęboko zakorzenione postawy emocjonalne nabyte we wczesnych latach życia mają ogromne znaczenie. Sugeruję, że jeśli takie cechy wyznaczają postawy całych plemion czy ludów, gdy cechy te pozostają niezmiennione w całej odnotowanej historii, a zwłaszcza gdy różnią się między jednym narodem, a drugim z nim sąsiadującym, wówczas mamy do czynienia ze zjawiskiem najgłębszych kulturowych

implikacji, których pierwotną przyczynę można odkryć jedynie w źródłach historii kultury.

Nasze kartoteki i korespondencja stale się powiększały i w końcu, gdzieś na początku lat 1940, usiedliśmy, Tina i ja, i zadaliśmy sobie pytanie, co zrobimy ze wszystkimi naszymi danymi. Postanowiliśmy napisać książkę, ale w naszych dowodach było tak wiele luk, że minęły lata, zanim mogliśmy przelać słowa na papier. W naszych rozmowach w tamtym czasie odkryliśmy, że myśleliśmy w ten sam sposób, bojąc się wyrażać nasze myśli nawet przed sobą: były zbyt fantastyczne. Oboje doszliśmy do rozeznania okresu, który miał miejsce dawno temu, na długo przed tym, jak nasi przodkowie nauczyli się pisać, gdy ci przodkowie musieli uważać grzyba za bóstwo lub quasi-bóstwo. Nie wiedzieliśmy, jaki(e) grzyb(y) ani dlaczego. W czasach Wczesnego Człowieka, cały jego świat był przesiąknięty uczuciami religijnymi, a niewidzialne moce trzymały go w niewoli. Nasz święty "grzyb" musiał być rzeczywiście cudowny, wzbudzając podziw i uwielbienie, strach, tak, nawet przerażenie. Kiedy ten wczesny kult ustąpił miejsca nowym religiom i nowym sposobom pojawiającym się wraz z kulturą piśmienną, emocje wzbudzone przez stary kult przetrwały, odcięte od swych korzeni. Na jednym obszarze miał przetrwać strach i przerażenie, albo przed konkretnym grzybem (jak w przypadku *A. muscaria*); albo też, gdy emocjonalne skupienie spowodowane tabu stało się niejasne, przed "muchomorami" w ogóle; a na innym obszarze, z powodu, o którym nie możemy teraz powiedzieć, przetrwał duch miłości i adoracji. Tutaj leżałoby wyjaśnienie mikofobii kontra mikofilii, którą odkryliśmy. ("Muchomor", nawiasem mówiąc, było pierwotnie nazwą specyficzną *A. muscaria*, boskiego grzyba, o pięknie stosownym do jego boskości. Przez tabu, słowo "muchomor" straciło swą ostrość i zaczęło unosić się nad całym plemieniem grzybów, którego unika mikofob.)

To właśnie w Meksyku nasze poszukiwania hipotetycznego świętego grzyba po raz pierwszy osiągnęły swój cel. 19 września 1952 roku otrzymaliśmy pocztą dwa listy z Europy: jeden od Roberta Gravesa z dołączonym wycinkiem z czasopisma farmaceutycznego, w którym znalazły się cytaty Richarda Evansa Schultesa, który z kolei cytował kilku szesnastowiecznych, hiszpańskich braci opowiadających o dziwnym kulcie grzybów wśród Indian Mezoameryki; drugi od Giovanniego Mardersteiga, naszego drukarza z Werony, który przysłał nam swój szkic ciekawego artefaktu archeologicznego z Mezoameryki. Był on wystawiony w Muzeum Rietberga w Zurychu. Artefakt był kamienny, miał około stopy wysokości, rzecz jasna był grzybem, z promienistą istotą wyrzeźbioną na łodydze lub tym, co mikolodzy nazywają trzonem. Mieliśmy w zasięgu ręki prawdopodobnie dokładnie ten kult, którego szukaliśmy. Wcześniej postanowiliśmy, że w naszych dociekaniach pominiemy Nowy Świat i Afrykę: świat był zbyt duży, a ręce mieliśmy zajęte Eurazją. Ale w mgnieniu oka zmieniliśmy zdanie i kierunek studiów, i skupiliśmy się na Meksyku i Gwatemali. Zakładaliśmy, że dziki grzyb jest ogniskiem religijnej pobożności, fantastyczne przypuszczenie. A teraz był u naszych drzwi. Przez całą zimę goniliśmy po tekstach hiszpańskich mnichów z XVI wieku, i jakież to niezwykle opowieści nam podają! Polecieliśmy do Meksyku latem 1953 roku i na wiele kolejnych pór deszczowych. Dzięki wspaniałej współpracy wszystkich w tym kraju, w nocy z 29 na 30 czerwca 1955 roku w końcu dokonaliśmy przełomu: mój fotograf i przyjaciel Allan Richardson i ja uczestniczyliśmy z naszymi indiańskimi przyjaciółmi w północowej *agape* prowadzonej przez szamana o niezwykłych cechach. Po raz pierwszy w historii, ktoś z obcej rasy uczestniczył w takiej komunii. Było to doświadczenie rozdzierające duszę. Dzikie przypuszczenie, które odważyliśmy się postulować szeptem sobie nawzajem lata wcześniej, zostało w końcu potwierdzone. A teraz, prawie ćwierć wieku później, jesteśmy gotowi zaoferować kolejnego grzyba, *Claviceps purpurea*, jako kryjącego sekret Misteriów Eleuzyjskich.

Od razu uderzyło mnie to, że może istnieć wspólny mianownik pomiędzy meksykańskim Misterium grzybowym a Misterium Eleuzyjskim. Oba wzbudzały wszechogarniające poczucie podziwu i zdumienia. Pozostawię profesorowi Ruckowi dyskusję na temat Eleusis, ale zacytuję jednego ze starożytnych autorów, Arystydesa Retora, który w II wieku n.e. odsunął na chwilę kurtynę, mówiąc, że to, czego doświadczał wtajemniczony, było "nowe, zdumiewające, niedostępne dla racjonalnego poznania" i przeszedł dalej:

Eleusis jest świątynią wspólną dla całej ziemi i ze wszystkich boskich rzeczy, które istnieją wśród ludzi, jest ona zarówno najwspanialsza, jak i najbardziej świetlista. W którym miejscu na świecie śpiewano więcej cudownych wieści i gdzie dromeny wywoływały większe emocje, czy *gdziekolwiek była większa rywalizacja między widzeniem a słyszeniem?* [kursywa moja.]

Następnie mówi o "niewysłowionych wizjach", których oglądanie było przywilejem wielu pokoleń szczęśliwych mężczyzn i kobiet.

Opis ten punkt po punkcie pokrywa się z wpływem na inicjowanego w mezoamerykański rytuał grzybowy, nawet po "rywalizację" między widzeniem a słyszeniem. Bo oglądane widoki przyjmują rytmiczne kontury, a śpiew szamana zdaje się przybierać widoczne i kolorowe kształty.

Wydaje się, że wśród Greków istniało powiedzenie, że grzyby były "pokarmem Bogów", *broma theon*, i przytacza się, że Porfiriusz nazywał je "oseskami bogów", *theotrofos*. Grecy okresu klasycznego byli mikofobami. Czy nie stało się tak dlatego, że ich przodkowie czuli, że całe plemię grzybów zostało zainfekowane "przez przyciąganie" świętością świętego grzyba i dlatego śmiertelnicy powinni unikać grzybów? Czy nie mamy do czynienia z tym, co było pierwotnie religijnym tabu?

Nie chciałbym zostać zrozumiany, że twierdzę, iż jedynie alkaloidy (gdziekolwiek występujące w naturze) powodują wizje i ekstazę. Wydaje się najwyraźniej, że niektórzy poeci i prorocy oraz wielu mistyków i ascetów cieszyło się ekstatycznymi wizjami, które odpowiadają wymaganiom starożytnych Misteriów i które duplikują grzybową agapę z Meksyku. Nie sugeruję, że św. Jan z Patmos zjadł grzyby, aby napisać Księgę Objawienia. Jednak następstwo obrazów w jego Wizji, tak wyraźnie widoczne, jednak będące taką fantasmagorią, oznacza dla mnie, że był w tym samym stanie, co ktoś zgrzybiony. Ani przez chwilę nie sugeruję, że William Blake znał grzyba, kiedy napisał ten wymowny opis klarowności "wizji":

Prorocy opisują to, co zobaczyli w Wizji, jako prawdziwych i istniejących ludzi, których widzieli swymi wyobrażeniowymi i nieśmiertelnymi organami; Apostołowie tak samo; im wyraźniejszy narząd, tym wyraźniejszy obiekt. *Duch i Wizja nie są, jak zakłada współczesna filozofia, mętnym oparem ani niczym: są zorganizowane i szczegółowo wyartykułowane poza tym wszystkim, co może wytworzyć śmiertelna i ginąca natura. Kto nie imaginuje w silniejszych i lepszych rysach oraz w silniejszym i lepszym świetle, niż widzi jego ginące oko, ten w ogóle nie imaginuje.* [Kursywa moja. Z pism Williama Blake'a, wyd. autorstwa Geoffreya Keynesa, tom III, str. 108]

Musi to brzmieć tajemniczo dla kogoś, kto nie podziela wizji Blake'a lub kto nie brał grzyba. Zaletą grzyba jest to, że wprowadza wielu, jeśli nie wszystkich, w ten stan, bez konieczności znoszenia umartwień Blake'a i Św. Jana. Pozwala widzieć wyraźniej niż widzi nasze ginące, śmiertelne oko, perspektywy wykraczające poza horyzonty tego życia, pozwala podróżować w przód i w tył w czasie, wkraczać na inne płaszczyzny istnienia, a nawet (jak mówią Indianie) poznać Boga. Trudno się dziwić, że głęboko wpływają na twoje emocje i czujesz, że nierozwalna więź łączy cię z innymi, którzy uczestniczyli z tobą w świętej agapie. Wszystko, co zobaczysz tej nocy, ma nieskazitelną jakość: krajobraz, budowle, rzeźby, zwierzęta - wyglądają, jakby wyszły wprost z warsztatu Stwórcy. Ta nowość wszystkiego - jakby świat dopiero się przebudził - przytłacza cię i roztapia swoim pięknem. Nie w sposób nienaturalny to, co się tobie przytrafia, wydaje się nacechowane znaczeniem, przy którym zwykle, codzienne wydarzenia wydają się błahe. Wszystkie te rzeczy widzisz dzięki bezpośredniości wizji, która skłania do powiedzenia sobie: "Teraz widzę po raz pierwszy, widzę bezpośrednio, bez interwencji oczu śmiertelnika".

Platon mówi nam, że poza tą efemeryczną i niedoskonałą egzystencją tutaj na dole istnieje inny Idealny świat Archetypów, w którym oryginalny, prawdziwy, piękny Wzór rzeczy istnieje na zawsze. Poeci i filozofowie od tysiącleci zastanawiali się i omawiali jego koncepcję. Jest dla mnie jasne, gdzie Platon odnalazł swe "Idee"; było to jasne także dla tych, którzy zostali wtajemniczeni w Misteria wśród jemu współczesnych. Platon wypił eliksir w Świątyni Eleusis i spędził noc, widząc wielką Wizję.

I przez cały czas, gdy widzicie te rzeczy, kapłanka w Meksyku śpiewa, nie głośno, ale z autorytetem. Indianie notorycznie nie mają skłonności do okazywania uczuć wewnętrznych - z wyjątkiem takich okazji. Śpiew jest dobry, ale pod wpływem grzyba wydaje się nieskończenie delikatny i słodki. To tak, jakbyś słyszał to uchem umysłu, oczyszczonym z wszelkich śmieci. Leżysz na *petate* czy macie; być może, jeśli będziesz mądry, na dmuchanym materacu i w śpiworze. Jest ciemno, bo wszystkie światła zgaszono, z wyjątkiem kilku węgielków wśród kamieni na podłodze i kadzidła w odłamku. Jest spokojnie, bo chata pokryta strzechą znajduje się zwykle w pewnej odległości od wioski. W ciemności i ciszy ten głos unosi się w chacie, słyszany raz spod twoich stóp, raz tuż przy uchu, raz z oddali, raz właściwie spod ciebie, z dziwnym brzuchomówczym efektem. Grzyby również wytwarzają tę iluzję. Każdy tego doświadcza, podobnie jak członkowie plemienia z Syberii, którzy jedli *Amanita muscaria* i znajdują się pod urokiem swych szamanów, wykazując się przy tym zadziwiająco zręcznością w brzuchomówczych uderzeniach perkusyjnych. Podobnie w Meksyku słyszałem, jak szamanka wykonuje najbardziej skomplikowany rytm perkusyjny: rękami uderzając w klatkę piersiową, uda, czoło,

ramiona, wydając każdym z nich inny rezonans, utrzymując skomplikowany rytm i modulując, a nawet synkopując, uderzenia. Twoje ciało leży w ciemności, ciężkie jak ołów, ale twój duch zdaje się wznosić i opuszczać chatę i z prędkością myśli podróżować tam, gdzie chce, w czasie i przestrzeni, przy akompaniamencie śpiewu szamanki i erupcjach jej perkusyjnego śpiewu. To, co widzisz, i to, co słyszysz, jawi się jako jedność: muzyka przybiera harmonijne kształty, nadając swoim harmoniom formę wizualną, a to, co widzisz, nabiera modalności muzyki - muzyki sfer. "Gdzie była większa rywalizacja między widzeniem a słyszeniem?" Jakże trafne, w stosunku do doświadczenia Meksykanina, było retoryczne pytanie starożytnego Greka! Wszystkie Twoje zmysły są podobnie dotknięte: papieros, którym od czasu do czasu przełamujesz nocne napięcie, pachnie jak żaden inny papieros nigdy wcześniej nie pachniał; szklanka zwykłej wody jest nieskończenie lepsza niż szampan. W innym miejscu napisałem kiedyś, że zgrzybiona osoba unosi się w przestrzeni, jest bezcielesnym okiem, niewidzialnym, niematerialnym, widzącym, ale nie widzianym. Tak naprawdę jest pięcioma bezcielesnymi zmysłami, wszystkimi dostosowanymi do szczytu wrażliwości i świadomości, wszystkimi zlewającymi się ze sobą w najdziwniejszy sposób, aż osoba, całkowicie bierna, staje się czystym, nieskończenie delikatnym odbiorcą doznań.

Kiedy twoje ciało leży w śpiworze, twoja dusza jest wolna, traci poczucie czasu, czujna jak nigdy dotąd, żyjąc wiecznością w nocy, widząc nieskończoność w ziarnku piasku. To, co widziałeś i słyszałeś, zostaje wyryte w twojej pamięci jak rylcem i nigdy nie zostanie wymazane. Nareszcie wiesz, co jest niewysłowione i co oznacza ekstaza. Ekstaza! Umysł powraca do pochodzenia tego słowa. Dla Greków *ekstasis* oznaczało wyłot duszy z ciała. Jestem pewien, że to słowo powstało, aby opisać działanie Eleuzyjskiego Misterium. Czy można znaleźć lepsze słowo na opisanie stanu zgrzybienia? W potocznym języku, wśród wielu, którzy nie doświadczyli ekstazy, ekstaza jest zabawą i często jestem pytany, dlaczego co wieczór nie sięgam po grzyby. Ale ekstaza nie jest zabawą. Sama twoja dusza zostaje pochwycona i wstrząśnięta, aż zaczniesz mrowić. W końcu, kto zdecyduje się czuć nierozcieńczony zachwyt lub przelatywać przez te drzwi, tam do Boskiej Obecności? Niewiedzący wulgarni nadużywają tego słowa, a my musimy odzyskać jego pełen i przerażający sens. ... Kilka godzin później, następnego ranka, jesteś gotów pójść do pracy. Ale jakże nieważna wydaje ci się praca w porównaniu z przejmującymi wydarzeniami tamtej nocy! Jeśli możesz, wolisz pozostać blisko domu i wraz z tymi, którzy przeżyli tę noc, porównywać notatki i wyrażać najwyższe okrzyki zdumienia.

Przekażę wam przytłaczające wrażenie podziwu, jakie święte grzyby wzbudzają u rdzennej ludności wyżyn Meksyku. W plemieniu Mazateków, gdzie zjadłem je po raz pierwszy, te konkretne grzyby nie są "grzybami": są wyjątkowe. Jedno słowo - *thain*³ - obejmuje całe plemię grzybów, jadalne, nieszkodliwe, oprócz niejadalnych i toksycznych - cały świat grzybów z wyjątkiem gatunków świętych. Gatunki święte są znane pod nazwą, która sama w sobie jest eufemizmem dla jakiejś innej nazwy, która obecnie zaginęła: są one *'nti'xi³tho³*. (W języku mazateckim każda sylaba musi być wymawiana jednym z czterech tonów lub w przejściach z jednego tonu do drugiego, przy czym 1 jest najwyższym tonem. Początkowe ² jest zwarcie krtaniowym.) Pierwszy element, *'nti'*, jest zdrobnieniem od czułości i szacunku. Drugi element, *xi³tho³*, oznacza "to, co wyskakuje". Całe słowo brzmi zatem: "drogie maleństwa, które wyskakują". Ale to słowo jest święte: nie usłyszysz go wypowiedzanego na targowisku lub tam, gdzie zgromadziło się wielu ludzi. Najlepiej poruszyć ten temat w nocy, przy świetle ognia lub *vela* (świecy wotywniej), gdy jesteś sam z gospodarzami. Wtedy będą się rozwodzić bez końca nad cudami tych cudownych grzybów. Dla tej eufemistycznej nazwy prawdopodobnie użyją jeszcze innych, kolejnego stopnia eufemizmu, *santitos*, "małych świętych", lub ponownie "małych rzeczy" po mazatecku. Gdy opuszczaliśmy góry mazateckie na grzbiecie konia po naszej pierwszej tam wizycie, zapytaliśmy naszego mułownika, Victora Hernandeza, jak to się stało, że święte grzyby były nazywane "drogimi maleństwami, które wyskakują". Całe życie podróżował on po górskich szlakach i mówił po hiszpańsku, chociaż nie potrafił ani czytać, ani pisać, ani nawet odczytać czasu z tarczy zegara. Jego odpowiedź, zapierająca dech w piersiach szczerością i uczuciem, tchnęła poezją religii, i przytaczam ją słowo w słowo, tak jak ją wypowiedział i jak ja wówczas zapisałam w swym notatniku:

El honguillo viene por si mismo, no se sabe de donde, como el viento que viene sin saber de donde ni porque.

[Mały grzyb pojawia się sam, nikt nie wie skąd, jak wiatr, który pojawia się nie wiadomo skąd i dlaczego.]

Victor odnosił się do genezy świętych grzybów: wyskakują beznasienne i bez korzeni, tajemnicze od samego początku. Aurelio Carreras, miejski rzeźnik w Huautla, gdy zapytaliśmy go, dokąd zabierają cię grzyby, powiedział po prostu: *Le llevan alli donde dios esta*, "Zabierają cię tam, gdzie jest Bóg". Według Ricardo Garcii

Gonzaleza z Rio Santiago, "Aby zjeść grzyby, musisz być czysty: są one krwią naszego Pana, Ojca Wiecznego". *Hay que ser muy limpio, es la sangre de Nuestro Señor Padre Eterno*. Są to hiszpańskojęzyczni wieśniacy wybierani losowo. Wyrażają religię w jej najczystszej istocie, bez treści intelektualnej. Arystoteles powiedział o Misteriach Eleuzyjskich dokładnie to samo: wtajemniczeni mieli cierpieć, czuć, doświadczać pewnych wrażeń i nastrojów. Nie mieli się niczego uczyć.

Gdy człowiek wyłonił się ze swej brutalnej przeszłości, tysiące lat temu, nastąpił etap w ewolucji jego świadomości, kiedy odkrycie grzyba (a może była to wyższa roślina?) o cudownych właściwościach, było dla niego objawieniem, prawdziwym detonatorem dla jego duszy, budzącym w nim uczucia podziwu i czi, łagodności i miłości, w najwyższym poziomie, do jakiego zdolna jest ludzkość, wszystkie te uczucia i cnoty, które ludzkość od tego czasu uważała za najwyższą cechę swego rodzaju. Dzięki niemu zobaczył to, czego nie widzi ginące oko śmiertelnego człowieka. Jakże słusznie Grecy postąpili, strzegąc tej Tajemnicy, tego picia eliksiru, zachowując tajemnicę i nadzór! To, co dziś uważa się za zwykły drag, pochodną tryptaminy lub kwasu lizergowego, było dla niego ogromnym cudem, wzbudzającym w nim poezję, filozofię i religię. Być może przy całej naszej współczesnej wiedzy nie potrzebujemy już boskich grzybów. A może potrzebujemy ich bardziej niż kiedykolwiek? Niektórzy są zszokowani, że nawet klucz do religii można zredukować do zwykłego dragu. Z drugiej strony, drag jest równie tajemniczy jak zawsze: "jak wiatr, który przychodzi, nie wiemy skąd i dlaczego". Ze zwykłego dragu pochodzi niewysłowioność, ekstaza. To nie jedyny przypadek w historii ludzkości, kiedy to, co skromne zrodziło to, co boskie. Zmieniając święty tekst, powiedzielibyśmy, że ten paradoks jest trudnym stwierdzeniem, a jednak godnym uwierzenia dla wszystkich ludzi.

Gdyby nasi klasyczni uczeni otrzymali możliwość wzięcia udziału w rytuale w Eleusis, porozmawiania z kapłanką, czegoż nie zamieniliby za tę okazję? Zbliżyliby się do dzielnicy, weszli do uświęconej komnaty, z szacunkiem zrodzonym z tekstów czczonych przez uczonych od tysiącleci. Jakże pomyślni byłby ich nastrój, gdyby zostali zaproszeni do wypicia eliksiru! Cóż, te obrzędy odbywają się teraz, bez wiedzy klasycznych uczonych, w rozproszonych mieszkaniach, skromnych, krytych strzechą, bez okien, z dala od utartych szlaków, wysoko w górach Meksyku, w ciszy nocy, przerywanej jedynie odległym szczekaniem psa lub ryczeniem osła. Lub też, ponieważ mamy porę deszczową, może Tajemnicy towarzyszą ulewne deszcze przerywane przerażającymi piorunami. Wtedy rzeczywiście, kiedy tak leżysz zgrzybiony, słuchasz muzyki i widzisz wizje, znasz doświadczenie wstrząsające duszą, przypominając sobie wiarę niektórych wczesnych ludów, że grzyby, święte grzyby, są niebiańsko stworzone przez Parjanyę, ariańskiego Boga Błyskawicy, w Miękkiej Matce Ziemi.

Ktoś nazwał mikologię pasierbem nauk. Czyż nie nabiera to teraz zupełnie nowego i nieoczekiwanego wymiaru? Religia zawsze znajdowała się w centrum najwyższych zdolności człowieka i osiągnięć kulturowych, i dlatego też proszę was teraz, abyście kontemplowali naszego niewielkiego grzyba - jakież patenty przychodzą ze starożytnego rodu i szlachetności!

R. Gordon Wasson

II. Wyzywajace pytanie i moja odpowiedz

by Albert Hofmann

W lipcu 1975 roku odwiedziłem mojego przyjaciela, Gordona Wassona, w jego domu w Danbury, kiedy nagle zadał mi następujące pytanie: czy Wczesny Człowiek w starożytnej Grecji mógł trafić na metodę izolowania halucynogenu ze sporyszu, która dawałaby mu doświadczenie porównywalne z LSD lub psilocybiną. Odpowiedziałem, że tak właśnie mogło być i obiecałem, że po dalszym namyśle prześlę mu prezentację naszej obecnej wiedzy na ten temat, która, jak już podejrzewałem, wsparłaby moje wstępne stanowisko. Minęły dwa lata i oto więc moja odpowiedź.

Ergot to angielska nazwa grzybowej narośli, "skleroty" grzyba znanego mikologom jako *Claviceps purpurea* (Fr.) Tul. Jest to pasożyt żyta i innych zbóż, takich jak jęczmień czy pszenica, a także niektórych dzikich traw. Inne gatunki z rodzaju *Claviceps*, mianowicie *C. paspali* Stev. & Hall, *C. nigricans* Tul., oraz *C. glabra* Langdon, itp. są pasożytami wielu gatunków i odmian traw. Sam sporysz nie ma jednolitego składu chemicznego: występuje on w rasach "biologicznych" lub "chemicznych", różniących się między sobą głównie składem alkaloidów. (Chemiccy definiują "alkaloidy" jako substancje alkaliczne zawierające azot, które reprezentują farmakologicznie aktywne składniki wielu roślin.) Tak więc w Szwajcarii istnieją trzy odmiany sporyszu żytniego: (a) w Midlands, rasa zawierająca głównie alkaloid ergotaminę, (b) w Valais, rasa z alkaloidami z grupy ergotoksyn i (c) w Grisons odmiana w ogóle pozbawiona alkaloidów. Ponadto, w innych rodzajach sporyszu - rosnących na pszenicy, jęczmieniu, prosie, życicy, itp. - występują duże różnice w składzie alkaloidów, czasami w zależności od położenia geograficznego.

Jak na razie najważniejszym rodzajem sporyszu jest sporysz żytni, fioletowo-brązowe wypustki na kłosach żyta. Sporysz żytni (w nomenklaturze naukowej: *Secale cornutum*) nazywany jest w Anglii "rogatym żytem", "kolczastym żytem", "ostrogowym żytem", ale najczęściej "sporyszem żyta", co jest tłumaczeniem francuskiego *ergot de seigle*. Słowo sporysz jest zdefiniowane w Petit Larousse jako "*petit ongle pointu derriere le pied du coq*", "mały spiczasty pazur z tyłu stopy koguta", ale pochodzenie francuskiego słowa *ergot* jest niepewne. Inne francuskie nazwy to *blé cornu*, *seigle ergoté*, *seigle ivre*. Wydaje się, że w niemieckim istnieje więcej wariantów niż w innych językach: *Mutterkorn*, *Rockenmutter*, *Afterkorn*, *Todtenkorn*, *Tollkorn*, i wiele innych. W niemieckim folklorze istniało przekonanie, że gdy kukurydza powiewała na wietrze, przez pole przechodziła matka kukurydzy (demon); jej dziećmi były żytnie wilki (sporysz). W naszym kontekście zauważamy, że dwie z tych nazw, *seigle ivre* ("pijane żyto") i *Tollkorn* ("szalone zboże"), wskazują na wiedzę o psychotropowych efektach sporyszu. Ta wiedza ludowa o efektach sporyszu zmieniających umysł wskazuje na gruntowną wiedzę o jego właściwościach, przynajmniej wśród zielarzy, głęboko zakorzenioną w tradycjach europejskich.

Sporysz żytni ma bogatą przeszłość. Kiedyś będący budzącą groźną trucizną, stał się bogatą skarbnicą cennych farmaceutyków.

W średniowiecznej Europie miały miejsce dziwne epidemie, które kosztowały życie tysiący ludzi, a których przyczyną był chleb wyrabiany z żyta zanieczyszczonego sporyszem. Epidemie te przybierały dwie formy: *Ergotismus convulsivus*, charakteryzująca się objawami drgawkowymi i padaczkowymi, oraz *Ergotismus gangraenosus*, w którym dominującą cechą były objawy gangrenowe prowadzące do mumifikacji kończyn. Ergotyzm był również nazywany *ignis sacer* ("święty ogień") lub "ogień Św. Antoniego", ponieważ Św. Antoni był świętym patronem zakonu religijnego założonego w celu opieki nad ofiarami ergotyzmu. Przyczynę tych epidemii - chleb zanieczyszczony sporyszem - poznano dopiero w siedemnastym wieku i od tego czasu zdarzały się jedynie sporadyczne wybuchy zatrucia sporyszem.

Pierwsza wzmianka o sporyszu jako remedium pojawiła się w 1582 roku u niemieckiego lekarza, Adama Lonitzera. Stwierdził on, że położne stosowały go w celu przyspieszenia porodu. Pierwszy raport naukowy o stosowaniu sporyszu jako środka uterotonicznego przedstawił amerykański lekarz, John Stearns w 1808 roku: "Account of the *pulvis parturiens*". Jednak już w 1824 roku, dr David Hosack, również Amerykanin, dostrzegając niebezpieczeństwa płynące ze stosowania sporyszu w celu przyspieszenia porodu, zalecił stosowanie tego leku wyłącznie w celu tamowania krwotoku poporodowego. Od tego czasu sporysz był używany w położnictwie głównie w tym celu¹. (Doktor Hosack był wybitną osobą. Był lekarzem wielu wybitnych nowojorczyków w jego czasach i towarzyszył Aleksandrowi Hamiltonowi na wzgórzach Weehawken podczas

jego fatalnego pojedynku z Aaronem Burrem. Dowiedziałem się tego z niezwykłego życia Hosacka autorstwa Christine Robbins.)

Najnowszy i najważniejszy rozdział w historii sporyszu traktuje o nim jako o bogatym źródle farmakologicznie użytecznych alkaloidów². Ze sporyszu wyizolowano ponad trzydzieści alkaloidów i jest mało prawdopodobne, że zostanie odkrytych wiele nowych. Przygotowano i zbadano farmakologicznie setki modyfikacji chemicznych tych naturalnych alkaloidów. Obecnie wszystkie te alkaloidy są dostępne również w drodze całkowitej syntezy.

Najbardziej przydatne medycznie alkaloidy pochodzą ze sporyszu żytniego. Pierwszym alkaloidem sporyszowym, który znalazł szerokie zastosowanie terapeutyczne, była ergotamina, wyizolowana przez A. Stolla w 1918 roku. Jest ona niezbędnym składnikiem preparatów farmaceutycznych, takich jak "Cafergot" i "Bellergal", leków na migrenę i zaburzenia nerwowe. Nowoczesne, wartościowe preparaty sporyszowe to "Hydergina" opracowana przez A. Stolla i A. Hofmanna w laboratoriach Sandoz w Bazylei, zawierająca uwodornione alkaloidy ergotoksyny, stosowana w leczeniu schorzeń geriatrycznych oraz "Dihydergot" z dihydroergotaminą jako składnikiem aktywnym, do terapii zaburzeń krążenia.

Szczególne znaczenie dla naszego problemu mają tu badania nad alkaloidem ergonowiną, będącym specyficznym, uterotonicznym, rozpuszczalnym w wodzie składnikiem sporyszu. W 1932 roku, H. W. Dudley i C. Moir z Anglii odkryli, że rozpuszczalne w wodzie ekstrakty ze sporyszu, niezawierające żadnego z nierozpuszczalnych w wodzie alkaloidów typu ergotaminowo-ergotoksynowego, wywołują silne działanie uterotoniczne. Obserwacja ta doprowadziła trzy lata później do wyizolowania alkaloidu odpowiedzialnego za to działanie w czterech oddzielnych laboratoriach jednocześnie, które nazwały go odpowiednio "ergometryną", "ergobazyną", "ergotocyną" i "ergostetryną". Międzynarodowa Komisja Farmakopei zaproponowała nazwę, która ma zostać zaakceptowana na arenie międzynarodowej w celu zastąpienia tych synonimów, a mianowicie "ergonowina".

W 1937 roku, zaczynając od naturalnie występującego kwasu lizergowego, przygotowałem ergonowinę, która swoim składem chemicznym jest propanolamidem kwasu lizergowego. Kwas lizergowy jest jądrem wspólnym dla większości alkaloidów sporyszu. Jest ekstrahowany ze specjalnych kultur sporyszu i mógłby być również wytwarzany dzisiaj na drodze całkowitej syntezy, gdyby procedura ta nie była zbyt kosztowna. Metodę opracowaną dla syntezy ergonowiny wykorzystałem do przygotowania wielu modyfikacji chemicznych ergonowiny. Jedną z tych częściowo syntetycznych pochodnych ergonowiny był butanolamid kwasu lizergowego. Jest on dziś stosowany w położnictwie, zastępując w dużej mierze ergonowinę pod marką "Methergine" w celu zatrzymywania krwotoku poporodowego.

Inną pochodną kwasu lizergowego, którą zsyntetyzowałem w tym kontekście, mając na celu uzyskanie analeptyku (czyli środka o właściwościach pobudzających krążenie i oddychanie), był dietyloamid kwasu lizergowego. Badania farmakologiczne wykazały dość silną aktywność uterotoniczną w tym związku, niemal tak silną jak ergonowina. W 1943 roku odkryłem w eksperymentach na sobie specyficzną, wysoką moc halucynogenną dietyloamidu kwasu lizergowego, który stał się znany na całym świecie pod laboratoryjną nazwą kodową LSD-25.

Moje zainteresowanie środkami halucynogennymi, zapoczątkowane w 1943 roku moją pracą z LSD, doprowadziło mnie do osobistego kontaktu z Gordonem Wassonem, pionierem etnomikologii, a także pionierem w badaniu starożytnego, meksykańskiego kultu grzybów. Od Rogera Heima, wówczas szefa Laboratoire de Cryptogamie i dyrektora słynnego Museum National d'Histoire Naturelle w Paryżu, którego Wasson zaprosił do zbadania i zidentyfikowania w terenie jego świętych grzybów, otrzymałem ich próbki do analizy chemicznej. Z moim asystentem laboratoryjnym, Hansem Tschertterem udało mi się wyizolować halucynogenne zasady świętych grzybów meksykańskich, które nazwałem psilocybiną i psylocyną. Z moimi kolegami z Sandoz Research Laboratories udało nam się wyjaśnić strukturę chemiczną i syntezę psilocybiny i psylocyny.

Zainspirowany rozmowami z moim przyjacielem Wassonem i zachęcony sukcesem z grzybami halucynogennymi, postanowiłem zająć się również problemem innej psychotropowej rośliny meksykańskiej, *ololihqui*. Z pomocą Wassona zdobyłem dużą ilość autentycznych nasion *ololihqui* dwóch morning glory, których używali Indianie mezoamerykańscy, nasiona *Turbina corymbosa* (L.) Raf. oraz *Ipomoea violacea* L. Kiedy je przeanalizowaliśmy, doszliśmy do nieoczekiwanego wyniku: te starożytne dragi, które skłonni

jesteśmy nazywać "magicznymi", a które Indianie uważają za boskie, zawierały pewne zasady psychoaktywne znane już nam z alkaloidów sporyszu. Głównymi składnikami był amid kwasu lizergowego i hydroksyetyloamid kwasu lizergowego, oba są rozpuszczalnymi w wodzie alkaloidami, blisko spokrewnionymi z dietyloamidem kwasu lizergowego (LSD), co jest oczywiste nawet dla osób nie będących chemikami. Innym składnikiem alkaloidów *ololiuhqui* była ergonowina, zasada uterotoniczna sporyszu.

Psychoaktywne właściwości tych prostych amidów kwasu lizergowego, ściśle związanych z LSD, są dobrze udokumentowane. Nasuwa się pytanie, czy ergonowina, będąca nie tylko alkaloidowym składnikiem sporyszu, ale także *ololiuhqui*, posiada działanie halucynogenne. W świetle jej struktury chemicznej, nie wydawało się to mało prawdopodobne: nie różni się ona zbyt od LSD. Można jednak zapytać, dlaczego, skoro jest halucynogenna, ten zadziwiający fakt nie został ogłoszony, w świetle jej stosowania w ostatnich dziesięcioleciach w położnictwie. Niewątpliwie odpowiedź leży w niezwykle niskiej dawce ergonowiny stosowanej w celu zatrzymania krwawienia poporodowego, tj. 0,1 do 0,25 mg. Skuteczna dawka amidu kwasu lizergowego wynosi 1 do 2 mg przy podaniu doustnym. Postanowiłem zatem przetestować w eksperymencie na sobie odpowiadającą dawkę ergonowiny:

1 kwiecień 1976

12:20 - 2,0 mg hydrogenmaleinianu ergonowiny, zawierające 1,5 mg ergonowiny zasadowej, przyjęte w szklance wody.

13:00 - lekkie nudności, ten sam efekt, jaki zawsze odczuwałem w moich eksperymentach z LSD lub psilocybiną. Zmęczenie, potrzeba położenia się. Kolorowe figury przy zamkniętych oczach.

13:30 - drzewa w pobliskim lesie wydają się żyć, ich gałęzie poruszają się w groźny sposób.

14:30 - silne pragnienie snienia, niezdolność do systematycznej pracy, z zamkniętymi lub otwartymi oczami doświadczanie małżowatych form i uczuć.

16:00 - motywy i kolory stały się wyraźniejsze, ale nadal niosą ze sobą pewne ukryte niebezpieczeństwa.

17:00 - po krótkim śnie obudziłem się przez rodzaj wewnętrznej eksplozji wszystkich zmysłów.

18:00 - nieoczekiwana wizyta zmusiła mnie do aktywności, ale przez cały wieczór żyłem bardziej w świecie wewnętrznym niż zewnętrznym.

22:00 - wszystkie efekty ustąpiły, normalne odczuwanie.

Był to eksperyment przeprowadzony bez zwracania uwagi na "nastawienie i otoczenie", ale dowodzi on, że ergonowina posiada psychotropowe, zmieniające nastrój, lekko halucynogenne działanie, gdy jest przyjmowana w takiej samej ilości, jak skuteczna dawka amidu kwasu lizergowego, głównego składnika *ololiuhqui*. Jej moc stanowi około jednej dwudziestej mocy LSD i około pięć razy więcej niż psilocybin.

Istnieje jeszcze jedno odkrycie, które może okazać się niezwykle ważne przy rozważaniu pytania Wassona. Głównymi składnikami nasion meksykańskiej morning glory są (a) amid kwasu lizergowego (= "ergina") i (b) hydroksyetyloamid kwasu lizergowego, i są to również główne alkaloidy sporyszu rosnącego na dzikiej trawie *Paspalum distichum* L. Trawa ta rośnie powszechnie w całym basenie Morza Śródziemnego i często jest zakażona *Claviceps paspali*. F. Arcamone *et al.*³ jako pierwsi odkryli te alkaloidy w sporyszu *P. distichum*, w 1960 roku.

Wśród rodzajów sporyszu wytwarzanych przez różne gatunki z rodzaju *Claviceps* i jego licznych nosicieli, zbóż i dzikich traw, istnieją rodzaje sporyszu, które zawierają halucynogenne alkaloidy, takie same jak w meksykańskich halucynogennych morning gloriach. Te alkaloidy, głównie amid kwasu lizergowego, hydroksyetyloamid kwasu lizergowego i ergonowina, są rozpuszczalne w wodzie, w przeciwieństwie do niehalucynogennych, medycznie użytecznych alkaloidów typu ergotamina i ergotoksyna. Dzięki technikom i sprzętowi dostępnym w starożytności łatwo było przygotować halucynogeny ekstrakt z odpowiednich rodzajów sporyszu.

Jakie przydatne rodzaje sporyszu były dostępne dla starożytnych Greków? Nie rosło tam żyto, ale rosła pszenica i jęczmień, a *Claviceps purpurea* kwitnie na obu. W naszym laboratorium przeanalizowaliśmy sporysz pszenicy i sporysz jęczmienia i okazało się, że zawierają one zasadniczo te same alkaloidy, co sporysz żyta, a mianowicie alkaloidy z grupy ergotaminy i ergotoksyny, ergonowinę, a czasami również śladowe ilości amidu kwasu lizergowego. Jak powiedziałem wcześniej, ergonowina i amid kwasu lizergowego, oba psychoaktywne, są rozpuszczalne w wodzie, podczas gdy inne alkaloidy nie są. Jak wszyscy wiemy, sporysz różni się pod

względem składników chemicznych w zależności od trawy nosiciela i od położenia geograficznego. Nie mamy sposobu, aby stwierdzić, jaki był skład chemiczny sporyszu z jęczmienia lub z pszenicy uprawianej na równinie Rarian w II tysiącleciu p.n.e. Ale z pewnością nie jest przesadą zakładać, że jęczmień tam uprawiany był nosicielem sporyszu zawierającego, być może, między innymi, rozpuszczalne, halucynogenne alkaloidy. Słynna równina Rarian sąsiadowała z Eleusis. W rzeczywistości, mogło to doprowadzić do wyboru Eleusis na świątynię Demeter i do powstania skupiska potężnych mitów otaczających je i Triptolemosa, które do dziś wywierają na nas swój urok.

Oddzielenie halucynogennych środków za pomocą prostego roztworu wodnego od nierozpuszczalnych alkaloidów ergotaminy i ergotoksyny mieściło się w zakresie możliwości dostępnymi wczesnemu człowiekowi w Grecji. Jeszcze łatwiejszą metodą byłoby sięgnięcie po jakiś rodzaj sporyszu, jak ten rosnący na trawie *Paspalum distichum*, który zawiera tylko alkaloidy, które są halucynogenne i który mógł być nawet używany bezpośrednio w postaci proszku. Jak powiedziałem wcześniej, *P. distichum* rośnie wszędzie wokół basenu Morza Śródziemnego. Czyż hierofanci z Eleusis nie poszerzali swej wiedzy i nie doskonalili swych umiejętności przez wiele stuleci, kiedy Misteria Eleuzyjskie rozkwitały i oczarowywały antyczny świat grecki? Dla świata greckiego, tak jak dla nas, Misteria są związane z Demeter i Korą, a one i Triptolemos są słynnymi mitycznymi protoplastami uprawianej pszenicy i jęczmienia. Ale z biegiem czasu hierofanci mogliby z łatwością odkryć *Claviceps paspali* rosnący na trawie *Paspalum distichum*. Tutaj mogliby uzyskać swój halucynogen bezpośrednio, prosty i czysty. Ale wspominał o tym tylko jako o możliwości lub prawdopodobieństwie, a nie dlatego, że potrzebujemy *P. distichum*, aby odpowiedzieć na pytanie Wassona.

Na koniec musimy również omówić sporysz pasożytniczy dzikiej trawy zwanej w nomenklaturze naukowej *Lolium temulentum* L. Po angielsku jest ona najbardziej znana jako *darnel* [życica], *cockle* lub (w Biblii) *tares* [kąkol], jest chwastem, który nęka uprawy zbóż. Czasami nazywana jest "dzikim żytem", niefortunną nazwą, ponieważ dzikie żyto nie ma nic wspólnego z żytem: żyto w "dzikim życie" ma zupełnie inną etymologię. W klasycznej grece kąkol to *aira*, a w klasycznej łacinie *lolium*. Jego nazwa po francusku to *ivraie*, a po niemiecku *Taumelolch*, obie nazwy wskazują na wiarę w jego działanie psychotropowe w wiedzy ludowej tradycyjnych europejskich zielarzy. Znalaziono cytaty odnośnie *ivraie* z 1236 roku n.e. i musi on sięgać znacznie dalej.

Analiza *Lolium temulentum* w moim laboratorium oraz rozszerzone badanie botaniczne, chemiczne i farmakologiczne przeprowadzone przez I. Katza⁴ wykazały, że sama roślina nie zawiera alkaloidów ani nie posiada żadnej aktywności farmakologicznej. Jednak gatunki *Lolium* (*L. temulentum* i *L. perenne*) są notorycznymi ofiarami grzyba *Claviceps*. Psychotropowa reputacja życicy musi być zatem przypisywana jej pasożytniczej infekcji sporyszem. Próbkę sporyszu rosnącego na *L. temulentum* i *L. perenne* zebrane w Niemczech, Francji i Szwajcarii wykazały dużą zmienność w składzie alkaloidowym. Niektóre z nich zawierały znaczne ilości ergonowiny wraz z alkaloidami z grupy ergotaminy i ergotoksyny.⁵ W starożytnej Grecji mógł występować gatunek sporyszu rosnący na życicy, który zawierał głównie halucynogenne alkaloidy sporyszu, takie jak te, które znaleźliśmy w sporyszu *Paspalum*.

Podsumowując, odpowiadam teraz na pytanie Wassona. Odpowiedź brzmi: tak, wczesny człowiek w starożytnej Grecji mógł otrzymać halucynogen ze sporyszu. Mógł to zrobić ze sporyszu rosnącego na pszenicy lub jęczmieniu. Łatwiejszym sposobem byłoby wykorzystanie sporyszu rosnącego na pospolitej, dzikiej trawie *Paspalum*. Opiera się to na założeniu, że zielarze starożytnej Grecji byli tak inteligentni i zaradni jak zielarze z Meksyku przed podbojem.

Albert Hofmann

1. Standardową monografią na temat botaniki i historii sporyszu jest praca G. Barger: *Ergot and Ergotism*, Gurney and Jackson, London, 1931.
2. Wyniki badań chemicznych, farmakologicznych i medycznych alkaloidów sporyszu, przeprowadzonych w laboratoriach na całym świecie, zostały omówione w monografii autorstwa A. Hofmanna: *Die Mutterkornalkaloide*, F. Enke Verlag, Stuttgart, 1964.
3. Arcamone, F., Bonino, C., Chain, E. B., Ferretti, A., Pennella, P., Tonolo, A., and Vero, L.; *Nature* (London) 187, 238 (1960).
4. Katz, I.: Contribution à l'étude de l'ivraie enivrante (*Lolium temulentum* L.). Thèse présentée à l'Ecole Polytechnique Fédérale, Zurich, 1949.
5. Kobel, H., Sandoz Research Laboratories, Basel. Private communication.

III. Rozwiązanie Misterium Eleuzyjskiego

by Carl A. P. Ruck

Mówi się, że był kiedyś młody Ateńczyk, który był bardzo oczarowany urodą kurtyzany w jednym z burdeli Koryntu. Jego próby odwzięczenia się jej w jakiś szczególny sposób były nieustannie udaremniane przez madame, która nalegała na konfiskatę wszystkich prywatnych prezentów. Aby dać dziewczynie coś, co byłoby tylko jej, wpadł na pomysł zaoferowania jej niematerialnej, a tym samym niezbywalnej korzyści: pokryłby koszty wprowadzenia jej do błogosławionej społeczności tych, którzy byli świadkami tajnej ceremonii religijnej praktykowanej we wsi Eleusis. Ten cel był powszechnie uważany za kulminacyjne doświadczenie całego życia. I tak pozwolono jej pojechać do Aten, razem z madame i młodszą dziewczyną z burdelu. Kochanek zakwaterował wszystkie u przyjaciela, gdy przygotowywali się do wstępnych obrzędów. Pełna sekwencja miała wymagać ponad półrocznego pobytu w Atenach. Wreszcie, pośród tłumu tysięcy, którzy każdej jesieni po raz pierwszy i jedyne odbywali pielgrzymkę, oni również przeszli Świętą Drogą, przechodząc przez wąski most, który do dziś można zobaczyć, zanurzony obecnie w słonych wodach bagna, które niegdyś oddzielało Ateny od terytorium sąsiedniej wioski, oddalonej o jakieś czternaście mil, regionu świętego ze względu na jego szczególne powinowactwo z królestwem zmarłych duchów, o których sądzono, że zapewniają urodzajność sąsiedniej równiny ze zbożem. Procesja pielgrzymów symbolicznie przekraczała granicę między światami, była to doniosła podróż charakteryzująca się trudnościami, ponieważ most został wyraźnie skonstruowany zbyt wąskim dla ruchu pojazdów, a dalej, zaraz po tym, jak dotarli do samej wioski, zgodnie z tradycją, mieli zostać obscenicznie znieważeni przez zamaskowanych mężczyzn, którzy ustawili się wzdłuż mostu przy ostatniej granicy wód.

Co roku nowi kandydaci do inicjacji kroczyli tą Świętą Drogą, ludzie ze wszystkich klas, cesarze i prostytutki, niewolnicy i ludzie wolni, w corocznej celebracji, która miała trwać ponad półtora tysiąca lat, aż pogańska religia uległa ostatecznie intensywnej nienawiści i rywalizacji nowszej sekty, niedawno zalegalizowanych chrześcijan w czwartym wieku naszej ery. Jedynym wymogiem, poza znajomością języka greckiego, była cena ofiarnej świni i opłaty dla różnych kapłanów i przewodników, niewiele ponad miesięczną pensję, plus koszt pobytu w Atenach.

Każdy krok tej drogi przypominał jakiś aspekt starożytnego mitu, który opowiadał, jak Matka Ziemia, bogini Demeter, straciła swą jedyną córkę, dziewicę Persefonę, porwaną podczas zbierania kwiatów przez swojego narzeczonego, którym był Hades czyli pan śmierci. Podczas marszu pielgrzymi przyzywali Iakchosa. Uważano, że to on poprowadzi ich w drodze: przez niego mieli przywołać z powrotem królową Persefonę do królestwa żywych. Kiedy w końcu dotarli do Eleusis, tańczyli do późnej nocy obok studni, gdzie pierwotnie matka opłakiwała swą utraconą Persefonę. Kiedy tańczyli na cześć tych dwóch świętych bogiń i ich tajemniczego małżonka Dionizosa, boga upajaczy, gwiazdy i księżyc oraz córki Oceanu zdawały się dołączać do ich egzaltacji. Następnie przechodzili przez bramy murów twierdzy, za którymi, osłonięte przed wzrokiem profanów, rozgrywało się wielkie Misterium Eleusis.

Nazywano to misterium, ponieważ nikt, pod groźbą kary śmierci, nie mógł ujawnić, co wydarzyło się w sanktuarium. Moi koledzy i ja, opierając się na wskazówkach z licznych źródeł, odważyliśmy się przekroczyć tę zakazaną bramę.

Starożytni pisarze jednomyślnie wskazują, że coś się dostrzegało w wielkim *telesterionie* lub sali inicjacyjnej w sanktuarium. Powiedzenie aż tyle nie było zabronione. Doświadczenie było wizją, w której pielgrzym stawał się kimś, kto widział, *epoptes*.

Jednakże sala, co można obecnie zrekonstruować na podstawie pozostałości archeologicznych, była całkowicie nieprzystosowana do przedstawień teatralnych; ani też epigraficznie zachowane księgi rachunkowe sanktuarium nie odnotowują żadnych wydatków na aktorów czy sprzęt sceniczny. To, czego można tam było uświadczyc, nie było sztuką aktorską, ale *phasmata*, widmowymi zjawami, w szczególności duchem samej Persefony, która powróciła z martwych ze swym nowonarodzonym synem, poczętym w krainie śmierci. Grecy byli wyrafinowani w kwestii dramatu i jest wysoce nieprawdopodobne, aby mogli zostać oszukani jakąś sztuczką teatralną, zwłaszcza że to ludzie tak inteligentni jak poeta Pindar i tragik Sofokles zaświadczyli o przytłaczającej wartości tego, co można było zobaczyć w Eleusis.

Ponadto wizji towarzyszyły objawy fizyczne: strach i drżenie kończyn, zawroty głowy, nudności i zimny pot. Potem nadchodziła wizja, widzenie w aurze jaskrawego światła, które nagle migotało w zaciemnionej komnacie. Oczy nigdy wcześniej nie widziały czegoś podobnego, a poza formalnym zakazem opowiadania o tym, co się wydarzyło, samo doświadczenie było nie do przekazania, ponieważ nie ma słów odpowiednich ku temu. Nawet poeta mógł tylko powiedzieć, że widział początek i koniec życia i poznał, że były one jednym, czymś danym przez boga. Podział między ziemią a niebem stapał się w słup światła.

Są to reakcje symptomatyczne nie na dramat lub ceremonię, ale na mistyczną wizję; a ponieważ widzenie to można było zaoferować tysiącom inicjowanych każdego roku, zgodnie z terminarzem, wydaje się oczywiste, że musiał je wywoływać halucynogen. Potwierdzają to dwie dalsze obserwacje: z tego, co wiemy, przed doświadczeniem wizyjnym wypijano specjalny napój; a po drugie, w epoce klasycznej wykryto głośny skandal, kiedy odkryto, że liczni arystokraci ateńscy zaczęli celebrować Misterium w domu z grupami pijanych gości na przyjęciach obiadowych.

Aby zidentyfikować ten eleuzyjski drag, musimy najpierw znaleźć wzorzec znaczenia, który leży u podstaw Misterium. Święty mit, który opowiada o wydarzeniach związanych z ufundowaniem Misterium, został zapisany w tzw. homeryckim hymnie do Demeter, anonimowym poemacie pochodzącym z VII wieku p.n.e., siedem wieków później niż prawdopodobna data pierwszego przeprowadzenia tej ceremonii. W nim dowiadujemy się, jak bogini Persefona została porwana przez swego narzeczonego, Hadesa, do królestwa zmarłych, kiedy zerwała specjalnego, stugłowego *narkissosa* podczas zbierania kwiatów z córkami Okeanosa w miejscu zwanym Nysą. Wszystkie greckie słowa kończące się na *-issos* pochodzą z języka, którym posługiwały się kultury rolnicze zamieszkujące ziemie greckie przed przybyciem migrujących Greków indoeuropejskich. Sami Grecy uważali jednak, że *narkissos* został tak nazwany ze względu na swoje właściwości narkotyczne, najwyraźniej dlatego, że była to esencjonalna natura lub symbolika kwiatu Persefony. Porwanie małżeńskie lub pochwycenie dziewic podczas zbierania kwiatów jest ponadto częstym tematem greckich mitów, a Platon odnotowuje zracjonalizowaną wersję takich historii, w których kompanka porwanej dziewczycy nazywa się Pharmaceia lub, jak nazwa wskazuje, "stosowanie dragów". Konkretny mit, który Platon racjonalizuje, jest w rzeczywistości mitem, który prześledził pochodzenie kapłaństwa w Eleusis. Nie ma wątpliwości, że porwanie Persefony było zawiadnięciem wywołanym dragiem.

Ten fakt nigdy nie został zauważony przez Klasyków, pomimo jego absolutnej oczekiwalności w kategoriach tego, co wiemy o religiach ludów rolniczych, które poprzedzały Greków. Religie te skupiały się na prokreacji kobiet i cyklicznym odradzaniu się i śmierci zarówno roślin, jak i ludzkości. Była ona Wielką Matką, a cały świat był jej Dzieckiem. Istotnym wydarzeniem w tych religiach były Święte Zaślubiny, w których kapłanka okresowo komunikowała się z królestwem duchów w ziemi, aby odnowić rok rolniczy i cywilizowane życie, które wzrastało na ziemi. Jej męski małżonek był duchem roślinnym, zarówno jej synem, który wyrósł z ziemi, jak i partnerem, który porywał ją do płodnego innego królestwa, gdy opętywał ją po swej śmierci. Kiedy wędrowni Indoeuropejczycy osiedlili się na ziemiach greckich, ich nieśmiertelny Ojciec Bóg nieba, którym był Zeus, został zasymilowany do wzorca umierającego i odrodzonego roślinnego małżonka Wielkiej Matki. Istnieją wskazówki tej asymilacji w tradycjach o Zeusie, który urodził się i umarł na Krecie. Ponadto pozostałości archeologiczne z okresu minojsko-mykeńskiego kultury greckiej często przedstawiają wizjonerskie doświadczenia kobiet zaangażowanych w rytuały związane z kwiatami. Same kapłanki lub boginie występują jako bożki udekorowane motywami roślinnymi, w towarzystwie ich węzowego małżonka lub ukoronowane diademem z kapsułek opium. Ponadto mity opowiadające o założeniu różnych mykeńskich cytadel pokazują, jak można by oczekiwać, powtarzające się wariacje na temat Świętych Zaślubin ustanowionych między imigrantem-założycielem a autochtoniczną kobietą w kontekstach ekstatycznych. Najciekawsze z nich są tradycje o samym Mykenai (Mycenae), ponieważ mówiono, że zostało ono założone, gdy kobieta z tego miejsca straciła głowę dla mężczyzny z nowej dynastii, który zerwał grzyba. Etymologia Mykenai, która była uznawana w starożytności, ale została wielokrotnie odrzucona przez współczesnych uczonych, poprawnie wywodzi się od Mykene, panny młodej *mykes* lub grzyba. Grzybowe przejawy roślinnego małżonka w Świętych Zaślubinach można również wykryć w symbolice ojców założycieli na innych stanowiskach mykeńskich, być może dlatego, że ta konkretna fala imigrantów przywozła ze sobą wiedzę o dzikim i nieokiełznanym grzybie podczas swojej wędrówki na południe do ziem greckich. W Atenach w okresie klasycznym, starożytne Święte Zaślubiny były corocznie obchodzone przez żonę sakralnego przywódcy państwa: w miesiącu lutym, jednoczyła się ona z bogiem Dionizosem.

To właśnie jako Dionizos, Zeus, który został zasymilowany jako małżonek Bogini Matki, przetrwał do okresu

klasycznego. Jego imię określa go jako Zeusa z Nysy, ponieważ Dios jest formą słowa Zeus. Nysa nie była tylko, jak widzieliśmy, miejscem, w którym porwano Persefonę, ale także nazwą miejsca, w którym odbyło się to samo małżeńskie spotkanie, obejmujące namiętność narodzin i śmierci Dionizosa. Kiedy opętywał swoje wyznawczynie, menady lub bachantki, był synonimem Hadesa, pana śmierci i oblubieńcem bogini Persefony. Menady, podobnie jak Persefona, również zbierały kwiaty. Wiemy o tym, ponieważ ich symbolem był *thyrsos*, łądyga kopru włoskiego wypełniona liśćmi bluszczu; takie puste łądygi były zwyczajowo używane przez zbieraczy ziół jako pojemniki na sadzonki, a bluszcz, który był wetknięty w łądygi menad, był święty dla Dionizosa i uważany za roślinę psychotropową.

Dionizos mógł jednak osiąść swe ekstatyczne narzeczony również za pośrednictwem innych roślin, gdyż był roślinnym małżonkiem zamieszkującym wszelkiego rodzaju upajacze, w tym najwyraźniej niektóre grzyby. łądyga, przez analogię z emblematem menad, była również nazywana *thyrsos*, a kapelusz grzyba zastępowały zioła psychotropowe. Sam Dionizos narodził się przedwcześnie w mistycznym, siódmym miesiącu podczas zimowych opadów śniegu kiedy jego niebiański ojciec uderzył piorunem swą ziemską narzeczoną Semele w Tebach; w ten sam sposób uważano, że grzyby powstają wszędzie tam, gdzie piorun uderzył w ziemię. Ojcem Dionizosa był jeszcze inny Dionizos, jak można by się spodziewać w Świętym Małżeństwie, ponieważ dziecko urodzone w czasie odnowienia ziemi jest identyczne ze spożytym małżonkiem, który ponownie łączy swą matkę-narzeczoną z niesamowitym, dolnym królestwem, z którego życie musi się odradzać na zawsze. Nic więc dziwnego, że powiedziano nam, że Semele również poczęła Dionizosa, gdy wypila miksturę złożoną z serca jej własnego syna. Tak samo Dionizos, podobnie jak jego ojciec, był również nazywany grzmiotem, ponieważ pomimo łagodności swego niemowlęctwa i jego czasami zniewieściałego wyglądu, mógł nagle przeobrazić się w zjadliwą pełnię swej męskości, w której to formie był bykiem, rozdzierającym ziemię, jak przy swych narodzinach, zwiastowanych rykiem, mykemią oznaczającą obecność *mykes* czyli grzyba. Jego symbolem był sam fallus, przez powszechną metaforę zwaną także *mykes*.

Jednakże Dionizos był kojarzony głównie z winoroślą i jej sfermentowanym sokiem. Same grzyby były w rzeczywistości uważane za fermentację ziemi, doskonały symbol odrodzenia z zimnego królestwa gnicia, jakim był spleśniały, inny świat. Podobny proces wyczuwano w spienionym wzburzeniu, przy którym drożdże grzybowe zmieniały winogrona w wino. W winie bóg znalazł swe największe błogosławieństwo dla ludzkości; tutaj jego nieokiełznana, dzika natura uległa udomowieniu. Mówiono, że on sam jako pierwszy odkrył właściwości tej rośliny, która wyrosła z przelanej krwi bogów, gdy zauważył węża pijącego jej toksynę z owocu, ponieważ uważano, że węże czerpią swe jady z ziół, które zjadły, tak jak odwrotnie mówiono, że węże mogą przenosić swe toksyny na rośliny w swym otoczeniu. Dionizos nauczył człowieka sposobu na załagodzenie gwałtownej natury tego daru poprzez rozcieńczenie go wodą. Zwyczajowo Grecy pili swoje wina zmieszane z wodą.

Ten zwyczaj rozcieńczania wina zasługuje na naszą uwagę, ponieważ Grecy nie znali sztuki destylacji, a zatem zawartość alkoholu w ich winach nie mogła przekraczać około czterech procent, przy którym to stężeniu alkohol z naturalnej fermentacji staje się zabójczy dla grzyba, który go wytworzył, kończąc tym samym proces. Proste odparowanie bez destylacji nie mogłoby zwiększyć zawartości alkoholu, ponieważ alkohol, który ma niższą temperaturę wrzenia niż woda, po prostu ucieknie w powietrze, pozostawiając produkt końcowy słabszym zamiast bardziej skoncentrowanym. Alkohol w rzeczywistości nigdy nie był izolowany jako toksyna w winie i nie ma na to słowa w starożytnej grece. Stąd można by oczekiwać, że rozcieńczenie wina, zwykle co najmniej trzema częściami wody, wytworzy napój o lekko odurzających właściwościach.

Tak jednak nie było. Greckie słowo na pijaństwo oznacza stan szalonego obłąkania. Słyszymy o niektórych winach tak mocnych, że mogły być rozcieńczane dwudziestoma częściami wody, a do bezpiecznego wypicia wymagały przynajmniej ośmiu części wody, ponieważ według doniesień picie niektórych win bezpośrednio powodowało trwałe uszkodzenie mózgu, a w niektórych przypadkach nawet śmierć. W rzeczywistości wystarczyły zaledwie trzy małe szklanki rozcieńczonego wina, aby doprowadzić pijącego na próg szaleństwa. Oczywiście alkohol nie mógł być przyczyną tych ekstremalnych reakcji. Możemy również udokumentować fakt, że różne wina były zdolne do wywołania różnych objawów fizycznych, począwszy od uśpienia po bezsenność i halucynacje.

Rozwiązaniem tej pozornej sprzeczności jest po prostu to, że starożytne wino, podobnie jak wino większości wczesnych ludów, nie zawierało alkoholu jako jedynej upajacza, ale zazwyczaj było różnorodnym naparem toksyn ziołowych w winnym płynie. Maści, przyprawy i zioła, wszystkie o uznanych właściwościach

psychotropowych, mogły być dodawane do wina podczas ceremonii jego rozcieńczenia wodą. Opis takiej ceremonii pojawia się w "Odysei" Homera, gdzie Helena przygotowuje specjalne wino, dodając do niego euforyczne *nepenthes* [Dzbaneczniki], które serwuje mężowi i jego gościowi. Faktem jest, że Grecy opracowali spektrum składników dla swych napojów, każdy o własnych cechach.

W ten sposób wino Dionizosa było głównym medium, za pomocą którego klasyczni Grecy kontynuowali udział w starożytnej ekstazie rezydującej we wszystkich formach wegetatywnych, które były dziećmi Ziemi. W sytuacjach towarzyskich, picie było regulowane przez przywódcę, który ustalał stopień upojenia, jaki miał narzucać biesiadnikom, gdy ceremonialnie wypijali odmierzoną sekwencję toastów. Podczas wydarzeń sakralnych, wino było mocniejsze, a wyraźnym celem picia było wywołanie głębszego upojenia, w którym można było odczuć obecność bóstwa.

Ziołowe upajacze, które figurowały w tych dionizyjskich rytuałach picia, wymagały magicznych procedur, gdy zbierano zioła. Jako dzikie istoty, których duchy były spokrewnione z ich szczególnymi zwierzętami opiekuńczymi, rośliny były obiektami polowań. A ekstatyczne uniesienie, które mogły wywołać w kontekstach religijnych, nieuchronnie identyfikowało je jako siły seksualne.

Zatem wyznawczynie boga Dionizosa stosownie nosiły *thyrsos* jako swój emblemat, gdy wędrowały po zimowych zboczach gór w poszukiwaniu tak zwanej winorośli, która wyrastała nagle z rozdzierającym ziemię grzmotem i rykiem byków wśród ich całonocnych tańców; to ukochane dziecko, odwieczny serpentynowy małżonek, był obiektem ich polowań, karmiony piersią, a następnie jak zwierzę rozszarpywany na strzępy i zjadany na surowo; jego własne matki, jak często twierdzono, były winne kanibalizmu, zjadając jego ciało, ponieważ podobnie jak matki, kobiety te dawały początek dragowi, zbierając go i sporządzając z pomocą tak zwanych piastunek boga, pod których troskliwą opieką rósł do wieku męskiego, by ostatecznie osiąść je jako swoje narzeczone. Takie ceremonie były symbolem świętych zaślubin kobiet miasta, które w ten sposób zawierały budzący grozę sojusz z władcą podziemi, od którego królestwa zależał rozwój wszelkiej płodności roślin i ludzi na tym świecie.

Porwanie Persefony w Nysie było prototypem pierwszych zaślubin między krainami, pierwotnego doświadczenia śmierci. W miejscu polowań zwanym Agrai, w lutym, który był nazywany czasem kwiatów, kandydaci do nadchodzącej inicjacji w Eleusis doświadczyli w pewien sposób śmierci Persefony poprzez rytualne mimezy tych dionizyjskich wydarzeń. Wydarzenie to nazwano Mniejszymi Misteriami i uważano je za wstęp do wizji Wielkich Misteriów, które miały odbyć się w czasie jesiennego siewu we wrześniu.

Większe Mistaria były uzupełnieniem Mniejszych, ponieważ skupiały się na odkupieniu, a nie na śmierci, triumfalnym powrocie Persefony z Hadesu z małym synkiem, którego poczęła podczas przebywania w komunii z królestwem duchowym. Hymn Homera, po opisanu fatalnego spotkania małżeńskiego Persefony, opowiada ponadto, w jaki sposób Demeter ustanowiła Większe Mistaria. W żalu po stracie córki udała się do Eleusis. Jej podróż tam jest sympatyczną imitacją wejścia Persefony do cytadeli Hadesu, gdyż Eleusis było symulakrum innego słowa, gdzie Demeter również miała doświadczyć złowrogiej, chtonicznej fazy swej kobiecości, nie jako świętej królowej pana śmierci, ale jako czarownicy i mamki w jego domu, ponieważ gdy Persefona progresuje poza panieństwo, jej matka musi ustąpić miejsca, rezygnując ze swej poprzedniej roli i przechodząc do trzeciego etapu, gdy starzejące się łono kobiety ponownie zbliża ją do mocy śmierci. Te chtoniczne lub zorientowane na ziemię fazy kobiecości były symbolizowane przez boginię Hekate, której trójpostaciowe ciało wyrażało całość kobiety jako panny młodej, żony i starej opiekunki w królestwie Hadesu.

W Eleusis, Demeter najpierw próbuje ukoić swój smutek, negując ewentualność świata śmierci, w którym straciła córkę. Czyni to, karmiąc królewskiego księcia nieśmiertelnością. Jego matka jednak sprzeciwia się temu, ponieważ nie potrafi zrozumieć ani zaakceptować systemu, który nieuchronnie oddzieliłby syna od królestwa jego własnej matki tak nieodwołalnie, jak Persefonę od Demeter.

Demeter ponownie próbuje znaleźć rozwiązanie, tym razem wieczność śmierci, w której ona i dziewica pozostaną na zawsze w swej fazie chtonicznej. Sprowadza plagę bezpłodności, aby żadne życie nie mogło wyłonić się z ziemi. Rozwiązanie to nie pozostawia jednak żadnej roli nieśmiertelnym bóstwom nieba, których delikatna równowaga z siłami ziemi zależy od ciągłego kultu śmiertelnych ludzi, którzy dzielą się z nimi owocami życia.

Ostatecznym rozwiązaniem jest uzdrowienie wszechświata, do którego wtargnęła śmierć, poprzez dopuszczenie również możliwości powrotu do życia. Odrodzenie ze śmierci było tajemnicą Eleusis. W Hadesie, Persefona, podobnie jak sama ziemia, przyjmuje nasienie do swego ciała i w ten sposób wiecznie powraca do swej ekstazy matki ze swym nowym synem, tylko po to, by wiecznie umierać w jego zapładniającym uścisku. Znakiem odkupienia był kłos jęczmienia, wyrosłe ziarno, które po Misterium zostanie ponownie złożone w zimnej ziemi w zasiewie na świętej równinie sąsiadującej z Eleusis.

To była ostatnia medytacja, której Demeter uczyła drugiego z królewskich ksiąg w cytadeli Eleusis. Nazywał się Triptolemos, potrójny wojownik, i został on apostołem nowej wiary, podróżując po świecie na wężowym rydwanie, szerząc ewangelię uprawy zboża. Jego dokładna tożsamość była częścią sekretu Misterium, ponieważ różne tradycje dotyczące jego pochodzenia sugerują, że wtajemniczeni dowiadywali się, że podobnie jak zboże, będące jego emblematem, był on tak naprawdę synem potrójnych kobiet, które były królowymi w domu pana śmierci. Był on zatem inną formą Dionizosa, który w podobny sposób był również apostołem, podróżującym w ten sam sposób wozem podczas swej podróży, uczącym człowieka uprawy winorośli. Wzór wskazany w tych eleuzyjskich apostołstwach wyraźnie oznacza przejście od dzikiego rozwoju botanicznego do sztuk uprawy, od których musiało zależeć cywilizowane życie.

W różnych eleuzyjskich tradycjach mitycznych, kilka innych męskich postaci symbolizuje podobną transmutację dzikiego przerażenia i straty, jaką jest śmierć, w zachwycająco przystojnego młodzieńca, który rodzi się z królestwa Hadesa jako zapowiedź nadchodzącego odkupienia. W jednej z takich tradycji jest nim Iakchos (Iacchus), radosny, dionizyjski mężczyzna, który prowadzi inicjowanych ku ich wizji zbawienia; w innej jest to Eubuleus, pogodny uosobienie kosmologicznego planu, w którym niebiańscy nieśmiertelni współpracowali z siłami śmierci, aby pokazać ludzkości jej właściwą rolę; w trzeciej to Zagreus, zagadkowy towarzysz polowań swych ekstazy narzeczonych. Czwartą i najdoskonalszą z tych przemienionych postaci jest Ploutos, uosobienie bogactwa, które wynika z płodności człowieka i pola. Inicjowany mógł się spodziewać, że ten dobroczynny przedstawiciel śmierci zostanie następnie mile powitany w jego domu jako jego stały gość, połączony więzami przyjaźni. Ploutos był pierwotnie wegetatywnym synem Demeter, która w bardziej starożytnych czasach była Wielką Matką na Krecie, gdzie poczęła go na trzykrotnie zaoranym polu, gdy połączyła się ze swoim upajającym partnerem o imieniu Jasion, co oznacza "człowiek dragu".

Triptolemus był jednak najważniejszą transmutacją, szczególną odpowiedzią Demeter na problem śmierci. To jego święty jęczmień, uroczyście uprawiany na równinie Rarian i młócony na jego podłodze, był głównym składnikiem mikstury wypijanej przez inicjowanych w przygotowaniu do kulminacyjnej wizji. Formuła tej mikstury została zapisana w hymnie Homeryckim. Oprócz jęczmienia zawierała wodę i wonną miętę zwaną blechon. Początkowo mięta wydawała się najbardziej prawdopodobnym kandydatem na środek psychoaktywny w tej miksturze, z wyjątkiem tego, że wszystkie nasze dowody dotyczące tej konkretnej mięty wskazują, że była nieodpowiednia, nie będąc ani wystarczająco psychotropowa, aby uzasadniać niebezpieczeństwo profanacji, ani odpowiednio czczona jako sekretny drag. Była raczej otwarcie pogardzana jako znak nielegalnego związku mężczyzny i kobiety w pożądanym konkubinacie bez sakramentu małżeństwa. Właśnie z powodu takiego nieuświęconego porwania, Demeter straciła córkę w Nysie, i stosownie powiedziano nam, że matka wyładowała swe niezadowolenie, zamieniając prostytutkę Hadesa w miętę, a następnie mieląc i tłukąc jej botaniczne ciało. Ostateczne rozwiązanie eleuzyjskie, z drugiej strony, pogodzi matkę ze stratą córki poprzez zalegalizowanie porwania małżeńskiego w rytuale małżeństwa, dzięki czemu dziedzic może przystąpić do domu dynastycznego. Jęczmień, a nie mięta, jest objawieniem w Eleusis i to w nim musimy doszukiwać się świętego dragu.

Wraz z uprawą zboża człowiek porzucił swoje dzikie, koczownicze ścieżki i osiedlił się w miastach, oddając się ziemi, aby otrzymać w zamian jej plon. Wszystkie cywilizowane instytucje wywodzące się z tego delikatnego porozumienia uderzyły w ciemne, zimne siły śmierci. Samo zboże uważano za hybrydę, starannie rozwiniętą z bardziej prymitywnych traw. Jeśli nie było pielęgnowane z należytą starannością, można się było spodziewać, że powróci do swej bezwartościowej, niejadalnej postaci. Uważano, że pierwotnym bratem zboża była roślina zwana po grecku *aira*, w nomenklaturze botanicznej *Lolium temulentum*, lub powszechnie, w języku angielskim dzikie żyto, kąkol karłowaty, zycica, lub wreszcie "kąkol" w Biblii. Chwast ten jest zwykle zarażony grzybową naroślą, *Claviceps purpurea*, sporyszem lub rdzą, czerwieniącym rozkładem, na które, jak uważano, jęczmień jest szczególnie podatny. *Aira* zatem podwójnie zagrażała uprawianemu pożywieniu podstawowemu, po pierwsze jako odradzająca się pierwotna trawa, a po drugie jako żywiciel wdzierającej się infekcji sporyszowej. Ponadto tendencja do nawrotów zarażonego ziarna była aż nadto oczywista, ponieważ gdy sklerocja opadała na

ziemię, wyrastało z niej nie ziarno, ale maleńkie fioletowe grzyby, owocniki grzyba sporyszu, wyraźny powrót do gatunku nieodrodzonego, dzikiego, dionizyjskiego uprowadzacza.

W przeciwieństwie do beznasiennego grzyba, sporysz zdawałby się jednak spokrewniony z ziarnami zboża, które były jego żywicielem. Dlatego tak jak zboże, był on również rośliną Demeter, ponieważ mogła nosić jego charakterystyczny kolor jako szatę lub na stopach, lub być nazwana jego epitetem, Erysibe. Halucynogenne właściwości *Claviceps* były znane w starożytności, a więc możemy przypuszczać, że równoległe apostolstwo jęczmienia i winorośli oznaczałoby analogiczne transmutacje, w których duchy chthoniczne podlegały uprawie. Wino było jednak królestwem Dionizosa, płynem, który dawał sen, tak jak śmierć i zapomnienie, podczas gdy Demeter była ziemią, wyschniętą po żniwach, na której człowiek się żywił, aby żyć. Jej sakramentem było zboże. Po pierwszym przybyciu do Eleusis, Demeter odmówiła kielicha wina, a inicjowani odtąd naśladowali jej powstrzymywanie się od picia z szacunku dla wyższej symboliki mikstury jęczmiennej.

Najwyraźniej, sporysz jęczmienia jest prawdopodobnym składnikiem psychotropowym mikstury eleuzyjskiej. Jego pozornie symbiotyczny związek z jęczmieniem oznaczał stosowne przejęcie i transmutację ducha dionizyjskiego, dla którego zboże, córka Demeter, zostało utracone w ślubnym objęciu z ziemią. Ziarno i sporysz były ponadto połączone w biseksualnym związku jako rodzeństwo, zawierając już w momencie utraty panny jej potencjał dla własnego powrotu i dla narodzin falloidalnego syna, który wyrósłby z jej ciała. Podobny hermafrodytyzm występuje w mitycznych tradycjach o groteskowo płodnej kobiecie, której obsceniczne figle miały rozweselić Demeter w jej żalu tuż przed wypiciem przez nią mikstury.

To rozstrzygnięcie Misterium Eleuzyjskiego jest jeszcze bardziej prawdopodobne dzięki fragmentowi papirusu, na który zwrócił moją uwagę nasz tłumacz hymnu homeryckiego. Fragment ten zachowuje część *Demes*, komedii Eupolisa napisanej wkrótce po skandalu profanacji Misterium w V wieku p.n.e. Potwierdza on, że profanacja rzeczywiście wiązała się z wypiciem świętego *kykeonu* i sugeruje, że nasza identyfikacja dragu, który zawierał, jest prawidłowa. W komedii, informator wyjaśnia sędziemu, jak natknął się na kogoś, kto najwyraźniej pił miksturę, ponieważ miał kaszę jęczmienną na wąsach. Oskarżony przekupił informatora, aby powiedział, że to po prostu owsianka, a nie mikstura, którą wypił. Za pomocą możliwej gry słów komediant może nawet wskazać, że obciążające "okruchy jęczmienia" to "purpury jęczmienia".

Zatem możemy już zapuścić się za zakazane wrota i zrekonstruować scenę wewnątrz wielkiej sali inicjacyjnej w Eleusis. Centralnym wydarzeniem było przygotowanie mikstury. Z wyszukaną paradnością, hierofant, kapłan, którego pochodzenie sięgało aż do pierwszego performansu Misterium, wyjmował sklerocję sporyszu z niezależnego pomieszczenia, zbudowanego wewnątrz *telesterionu* nad pozostałościami oryginalnej świątyni, która stała tam w czasach mykeńskich. Podczas wykonywania nabożeństwa, intonował starożytne pieśni głosem falsetowym, ponieważ jego rola w Misterium była aseksualna, był mężczyzną, który poświęcił swą płęć Wielkiej Bogini. Przenosił ziarno w kielichach do kapłanek, które następnie tańczyły po całej sali, balansując naczyniami i lampami na swych głowach. Następnie ziarno mieszano z miętą i wodą w urnach, z których święty eliksir był potem nalewany do specjalnych kubków, aby inicjowani mogli wypić swą porcję. Na koniec, potwierdzając swą gotowość, wszyscy skandowali, że wypili eliksir i że trzymali sekretne przedmioty, które przywieźli ze sobą na Świętą Drogę w zapieczętowanych koszach. Następnie, siedząc na stopniach schodów, które biegły wzdłuż ścian przepastnej sali, czekali w ciemności. Po eliksirze stopniowo wchodzili w ekstazę. Musicie pamiętać, że ten eliksir - halucynogen - przy odpowiednim nastawieniu i otoczeniu, zakłóca ucho wewnętrzne człowieka i wyzwala zdumiewające efekty brzuchomówcze. Możemy być pewni, że hierofanci, doświadczeni od pokoleń, znali wszystkie sekrety nastawienia i otoczenia. Jestem pewien, że była tam muzyka, zapewne zarówno wokalna jak i instrumentalna, nie głośna, ale z autorytetem, dochodząca stąd i zowąd, raz z głębi ziemi, raz z zewnątrz, raz jako zwykły szept wnikaający w ucho, przelatujący z miejsca na miejsce w niewytłumaczalny sposób. Hierofanci mogli dobrze znać sztukę wypuszczania w powietrze różnych perfum po kolei i musieli wymyślić muzykę dla crescendo oczekiwania, aż nagle wewnętrzna komnata była otwierana na oścież i do pomieszczenia wlatywały duchy światła, przytłumionego światła, jak sądzę, nie oslepiającego, a wśród nich duch Persefony z jej nowonarodzonym synem, który właśnie powrócił z Hadesu. Przybywała dokładnie w momencie, gdy hierofant podnosił głos w starożytnych taktach zarezerwowanych dla Misterium: "Straszna Królowa urodziła swego syna, Straszne". Tym boskim narodzinom Władcy Świata Dolnego towarzyszył rozdzierający ryk instrumentu podobnego do gongu, który przewyższał, dla zachwyconej publiczności, najpotężniejszy grzmot, dochodzący z wnętrza ziemi.

Niektórzy chrześcijańscy biskupi, w ostatnich dniach Misterium, myśleli, że odkryli i mogli ujawnić tajemnicę

Eleusis. Jeden z nich powiedział, że w tym pogańskim obrzędzie materializowała się łodyga jęczmienia. Jakież prawdziwe, według jego ograniczonych kontrolek, a jednak jakże całkowicie fałszywe. Biskup nie poznał nocy noc w Eleusis. Był jak ktoś, kto nie poznał LSD, czy grzybów z Meksyku, czy nasion morning-glory. Przez blisko dwa tysiące lat, kilku starożytnych Greków przechodziło każdego roku przez portale Eleusis. Tam świętowali boski dar dla ludzkości w postaci uprawianego zboża i byli też wtajemniczeni w podziw dla pewnych mocy zaświatów przez ciemną purpurę rodzeństwa zboża, które dr Hofmann ponownie udostępnił naszemu pokoleniu. Mity o Demeter i Persefonie oraz całe ich towarzystwo pasują do naszego wyjaśnienia pod każdym względem. Nic w żadnym z nich nie jest niezgodne z naszą tezą.

Do wczoraj wiedzieliśmy o Eleusis tylko tyle, co opowiedzieli nam nieliczni wtajemniczeni, ale czar ich słów trzymał w zachwycie pokolenia ludzkości. Teraz, dzięki dr Hofmannowi i Gordonowi Wassonowi, ci z nas, którzy doświadczyli najlepszych halucynogenów, mogą dołączyć do wspólnoty starożytnych wtajemniczonych w trwałej więzi przyjaźni, przyjaźni zrodzonej ze wspólnego doświadczenia rzeczywistości o wiele głębszej, niż tą jaką znaleźliśmy wcześniej.

Carl A. P. Ruck

IV. Dane uzupełniające

by R. Gordon Wasson, Albert Hofmann, i Carl A. P. Ruck

Pewien grecki uczyony, piszący zaledwie pół wieku temu, nie wahał się odrzucić kultu Demeter w Eleusis jako "błahego i absurdalnego; ale", dodał, "nie ma wątpliwości, że w dużym stopniu zaspokajającego emocjonalną stronę religijnych instynktów Greków. Jego współczesnym odpowiednikiem jest być może Armia Zbawienia". Mamy nadzieję, że nasze własne porównania będą mniej dziwaczne niż jego. W naszym pokoleniu cieszymy się z przewagi ponownego odkrycia doświadczenia halucynogennego. Co więcej, wartość współpracy interdyscyplinarnej polega na tym, że daje nam ona dostęp do wiedzy, która w przeciwnym razie mogłaby być poza zasięgiem uczonych. Nasz wspólny wysiłek przyniósł radykalną odpowiedź na nasz problem: przygotowuje grunt pod ponowne zbadanie tradycyjnych opinii na temat klasycznych Greków i ich tragicznej literatury w hołdzie bogu Dionizosowi.

Starożytne świadectwo o Eleusis jest jednomyślne i jednoznaczne. Eleusis było najwyższym doświadczeniem w życiu wtajemniczonego. Było zarówno fizyczne, jak i mistyczne: drżenie, zawroty głowy, zimny pot, a następnie widok, który sprawiał, że wszystkie poprzednie widzenia zdawały się ślepotą, poczucie podziwu i zdumienia nad blaskiem, który powodował głęboką ciszę, ponieważ to, co właśnie zobaczono i odczuto, nigdy nie mogło zostać zakomunikowane: słowa nie sprostają temu zadaniu. Objawy te są niewątpliwie doświadczeniem wywołanym przez halucynogen. Aby dojść do tego wniosku, musimy tylko pokazać, że racjonalni Grecy, a w istocie niektórzy z najbardziej znanych i inteligentnych spośród nich, mogli doświadczyć i w pełni wkroczyć w tę irracjonalność.

Eleusis różniło się od biesiadnego upajania się przyjaciół na *symposion* lub od pijackich hulank *komos* na festiwalach dramatycznych. Eleusis było czymś, do czego nawet maenadcza ekstaza górskich kobiet była tylko częściowym przygotowaniem. Na różne sposoby inne greckie kultury również odgrywały aspekty starożytnej komunii praktykowanej między bogami i ludźmi, między żywymi i umarłymi, ale tylko w Eleusis doświadczenie to miało miejsce z przytłaczającą ostatecznością: tylko tutaj wypełniał się wielki plan zmartwychwstania dziewicy z jej synem poczętym w śmierci, i kłosa jęczmienia, który podobnie jak ona wykiełkował pod ziemią. Przez to zmartwychwstanie było potwierdzane trwanie wszystkiego, co Grek uważał za najdroższe, cywilizowany sposób życia, który poza ukonstytuowaniem każdego miasta był greckim dziedzictwem, wyewoluowanym z tubylczego prymitywizmu, tak jak całe życie również pochodziło z dobroczynnego porozumienia z panem śmierci. Oto w rzeczy samej bogaty, treściwy mit, pełen sprzeczności, jak wszystkie mity epoki niepiśmiennej, kiedy jeden głosił to, drugi tamto, a trzeci coś jeszcze innego, ale ostatecznie wszystko to harmonizowało w jedną całość, w mit, który dla Greków wyjaśniał początek i koniec rzeczy.

Objawienie w noc Misterium poprzedzały miesiące nauki i rytuałów, każda czynność programowała szczegółowo znaczenie i istotę, pełne następstwa mającej nadejść wizji. W końcu inicjowani siadali na schodach w sali inicjacyjnej. Wszystko już zrobiono, poza finałem. Poznali sekretną wersję świętego mitu, wykąпали się w morzu, powstrzymali od różnych pokarmów i napojów będących tabu, złożyli ofiarę ze świni, odbyli długi spacer po Świętej Drodze z Aten, i przeszli niebezpieczną przeprawę przez ostatni podział wodny przed swym przybyciem do miasta ich eleuzyjskich gospodarzy. Poza murami sanktuarium odbywał się całonocny taniec przy Studni Dziewicy na tej samej ziemi, którą odwiedziła bogini. Potem był post i doniosłe wejście na zakazany teren za jaskinią, która była wejściem do Hadesu i skałą, na której Demeter siedziała w żalu. W sali inicjacyjnej odbywał się ostatni, ceremonialny taniec kapłanek niosących kielich zboża na głowach, podczas mieszania i rozdawania świętej mikstury: pachnący *blechon*, pogardzane zioło kojarzone z bezprawną naturą uprowadzenia, zanurzone w wodzie, do której dodawano odrobinę mąki z jęczmienia uprawianego na równinie Rarian. Potencjał jęczmienia jako pożywienia dla ludzkości zależał od powstrzymywania wdzierania się czerwieniącego zepsucia, które doprowadziłoby go z powrotem do jego bezwartościowej postaci, chwastu opanowanego przez rdzawość. Podobnie jak *blechon*, zioło to również było kojarzone z prymitywizmem i sposobem życia sprzed instytucji społecznych, które wprowadziły człowieka na wyższy poziom istnienia. Z tych dwóch roślin inicjowani pili, a następnie wstrzymywali się w oczekiwaniu na odkupienie, podczas gdy hierofant intonował starożytne słowa. Nagle pojawiało się światło, a granice tego świata pękały, gdy wyczuwano wśród nich duchowe obecności, a sala przepelniała się świetlistą tajemnicą.

Od początku do końca odgrywano tu sakralny dramat, w którym zarówno inicjowani, jak i oficjanci mieli do odegrania swoje role, aż w końcu jako aktorzy doświadczali czegoś niewyraźnego, a wszystkie ich zmysły i emocje zostawały przeniknięte tym, co odtąd na zawsze pozostanie niewyraźne.

Gdy inicjowani przechodzili przez długie procedury, byli dopuszczani do wielu sekretów, ale hierofanci mogli równie dobrze odmówić im Sekretu Sekretów: święta woda mikstury naciągnęła już odpowiednią dawką z zanurzonego sporyszu, który zawierał erginę i ergonowinę, jak nazywamy je dzisiaj. Ale hierofanci z pewnością przez stulecia szukali sposobów na udoskonalenie swojej techniki, swoich formuł. Czy w ciągu tych dwóch tysiącleci nie odkryli rodzaju sporyszu, który zawiera wyłącznie halucynogenne alkaloidy, takie jak te, które w czasach nowożytnych znaleziono w sporyszu *Paspalum distichum*? W rzeczywistości to zielarze inni niż rodziny hierofantów mogli mieć udział w tym odkryciu i to mogła być ich wiedza, która spowodowała falę profanacji w 415 roku p.n.e. Pofna historia tych wydarzeń nigdy nie zostanie poznana, ale to, że była jakaś historia do opowiedzenia, jest pewne.

W kulturach niepiśmiennych, wiedza zielarza - wiedza o właściwościach roślin i o ich stosowaniu - była wszędzie zbiorem tajemnej wiedzy przekazywanej ustnie z zielarza na ucznia, a czasem z zielarza na zielarza. Przyuczanie trwało lata, zanim ktoś zaczął praktykować samodzielnie, i nigdy nie przestawał się uczyć. Istniały kwestie dawkowania, skutków ubocznych, właściwych składników roślinnych, które stawały się truciznami, gdy były przyjmowane w nadmiarze. W Meksyku, Bernardino de Sahagun i Francisco Hernandez byli utalentowanymi Hiszpanami i poświęcili nieograniczony wysiłek i czas, aby odebrać od Indian zalety różnych meksykańskich roślin. Ale byli Europejczykami, którzy nie znali amerykańskiego świata roślin, a w ich europejskim świecie z pewnością nie byli tym, kogo nazwalibyśmy botanikami lub zielarzami. Ich intencje były dobre, ale ich niewiedza była całkowita. To, co mają nam do powiedzenia o halucynogenach, jest dziecinne. Mogli spróbować halucynogenów, ale postanowili tego nie robić, odrzucili okazję. Jakże inną historię opowiedzieliby nam, gdyby przeżyli kilka lat jako praktykujący u indiańskich *sabios*.

W homeryckim hymnie do Demeter, po przybyciu do Eleusis, zmęczona i niepokieszona stratą swej córki Persefony, Demeter została poczęstowana winem, którego odmówiła. Ponieważ każdy akt w tej opowieści miał znaczenie mityczne, wydaje się, że picie napoju alkoholowego nie szło w parze z piciem boskiej mikstury zwanej kykeon. Te dwa rodzaje upojenia były nie do pogodzenia. W Meksyku, ci, którzy przyjmują grzyby, wiedzą, że muszą powstrzymać się od picia napojów alkoholowych przez cztery dni przed *veladq*, jak nazywana jest grzybowa celebrowanie. Upojenie alkoholowe profanowało, bezcześciło boski napój, zarówno w Meksyku, jak i w Grecji.

Misteria Eleuzyjskie znajdowały się w wyłącznych rękach rodzin Eumolpusów i Kerykesów. Przez blisko dwa tysiące lat ci hierofanci zarządzali obrzędami w Eleusis z autokratyczną władzą. Natomiast w świętym kraju grzybów, jakim jest Meksyk, każda wioska ma swoich *sabios* ("mędrców"), którzy są strażnikami obrzędu. (W niektórych odległych wioskach Mixe poszczególne rodziny biorą grzyby, gdy czują taką potrzebę, bez przewodnictwa *sabio*. Nie wiemy, czy ta nieformalna praktyka w kraju Mixe oznacza załamanie się obrzędu, czy przetrwanie wcześniejszej, archaicznej procedury). W Grecji "inicjowany" przyjmował miksturę tylko raz w życiu, a zatem nie mógł porównać kolejnych doświadczeń. W Meksyku można skonsultować się z grzybem, gdy pojawia się poważny problem rodzinny. Niektórzy Indianie decydują się nigdy nie brać grzyba, inni tylko raz, a jeszcze inni sporadycznie. Nowicjusze w tym doświadczeniu są stale ostrzegani, że przyjmowanie halucynogenu jest w najwyższym stopniu *delicado*, "delikatne" i niesie ze sobą konotacje poważnego niebezpieczeństwa.

W Eleusis i w Meksyku pewne pokarmy były zakazane na jakiś czas przed tą wielką nocą. Niemożliwe jest porównanie wykluczeń dietetycznych, tak różne są pokarmy, z wyjątkiem tego, że w obu przypadkach jajka są tabu. Post był praktykowany w Grecji, a także w Meksyku, od rana przez cały dzień: w obu przypadkach, nocy tej stawiano czoła na pusty żołądek. W Meksyku przed Podbojem, w kręgach arystokratycznych praktykowano picie odżywczej czekolady z dodatkiem upajających grzybów, przerywając w ten sposób post, gdy wydarzenia nocy ruszały swoim tokiem. Ze względu na ciszę nakazaną wszystkim, którzy brali udział w Misterium, istnieje niewiele wskazówek co do tego, co wydarzyło się u pisarzy rozkwitającego okresu Eleusis, ale we wczesnych wiekach ery chrześcijańskiej, wraz z rozpadem Eleusis, odkrywamy kilka odniesień, niejasnych, powstrzymywanych, które mogą pozwolić nam na kilka niepewnych przebiegów. Znajdujemy wzmiankę o kolacji podawanej inicjowanym, kiedy to duży placek zwany *pelanos*, zrobiony z jęczmienia i pszenicy zebranych na pobliskiej, świętej równinie Rarian, był łamany na kawałki, a porcje podawano wszystkim. W

źródłach można usłyszeć o więzi sojuszu i przyjaźni, która narodziła się wśród inicjowanych, a niektórzy zasugerowali, że zrodziła się ona z kolacji, którą wspólnie dzielili. Nie jest niezgodne z greckimi tekstami przypuszczenie, że kolacja ta była równoległa z przerwaniem postu w Meksyku, gdzie *pelanos* zastąpiło czekoladę. Ale z pewnością więź sojuszu i przyjaźni nie miała nic wspólnego z kolacją: nic tak niedojrzałego by nie wystarczyło. Przytłaczający wpływ nocy pod wpływem halucynogenu w naturalny sposób rodzi uczucie podzielanego, nadprzyrodzonego doświadczenia, którego nigdy nie da się zapomnieć, uczucie *cofradia*, braterstwa. Dwóch z nas osobiście doświadczyło tego w Meksyku: ci, którzy przechodzą przez *veladę*, we właściwym nastawieniu i otoczeniu, przeżywają niesamowite doświadczenie i czują, że narasta w nich więź, która łączy ich z towarzyszami tej nocy, która będzie trwać tak długo, jak długo będą żyć. Uważamy, że chodzi tutaj o więź sojuszu i przyjaźni, o której greckie źródła mówią niejasno.

Następnie istnieje kwestia sekretności. W Meksyku nic nie słyszano o świętych grzybach w obytych kręgach, odkąd pierwsi zakonnicy nie wspomnieli o nich zwięźle w XVI i XVII wieku. Mówiono, że grzyby były "sekretem" Indian zamieszkujących wyżyny południowego Meksyku. Nasza mała grupa wystawiła je na światło dzienne. Ale uważamy, że ten "sekret" nigdy nie był tak naprawdę sekretem. W społecznościach indiańskich każdy o nich wiedział, a także o nasionach morning glory. Każdy mieszkaniec wioski mógł, jeśli chciał, nauczyć się sztuki rozpoznawania świętych grzybów i wielu to robiło. Istniał niewielki handel grzybami, zaspokajający popyt wśród tubylców, którzy przenieśli się do miast i nadal chcieli się z nimi "konsultować". Kościół pierwotnie się im sprzeciwiał, a Święte Oficjum Inkwizycji w XVI i XVII wieku próbowało wykorzenić ich stosowanie u tubylców za pomocą usilnych prześladowań. Oczywiście, im się nie udało, ale naturalna mikofobia ludności hiszpańskiej, ich pogarda dla osobliwych praktyk rodzimych i podobne nastawienie Francuzów, Niemców i Anglików, którzy później poznali Meksyk, doprowadziły naturalnie do braku komunikacji między tubylcami a rasami okupującymi, odnośnie spraw, które leżały najbliżej serc Indian. Nic dziwnego, że święte grzyby, po nieudolnej fali doniesień, beznadziejnie niewystarczających, w pismach wczesnych zakonników, pozostały nieznane światu aż do naszych czasów. Indianie nie chcieli podjąć inicjatywy, by o nich mówić. "Sekretność" nie była złą złą: została narzucona Indianom przez Białego Człowieka z powodu braku rozumnej i współczującej ciekawości u elity Białych kręgów.

Sekretność w starożytnym świecie greckim dotycząca Misteriów Eleuzyjskich była nieco inna. Prawo Aten stanowiło, że przestępstwem było mówienie o tym, co działo się w Eleusis w telesterionie. Pod koniec hymnu Homera do Demeter, milczenie to jest wyraźnie nakazane wszystkim wtajemniczonym. W 415 r. p.n.e. w Atenach doszło do serii celowych profanacji Misteriów przez elitę ateńską, po czym nastąpiły represje, w wyniku których wymierzano surowe kary. Jednak sekretność wykraczała daleko poza zasięg praw Aten. Sekretność ta obowiązywała wszędzie w świecie greckim i nigdy nie została poważnie naruszona. Ona również była samonapędzająca się. Ci, którzy znali lepsze halucynogeny z osobistego doświadczenia, nie byli skłonni do dyskusji z osobami z zewnątrz o tym, co im objawiono: słowa nie mogły przekazać obcym cudów tamtej nocy i zawsze istniało niebezpieczeństwo, że próba wyjaśnienia spotkałaby się z niedowierzaniem, z szyderstwem i kpinami, które wydawałyby się wtajemniczonymu świętokradcze, zraniłyby go w samym rdzeniu jego istoty. Ten, kto poznał niewyraźne, niechętnie podejmuje się wyjaśnić: słowa są bezużyteczne.

Na ile możemy powiedzieć, w każdym punkcie to, co działo się w Eleusis, pasuje do halucynogennego doświadczenia w Meksyku, ale pod jednym ważnym względem meksykański obrzęd przewyższa Eleusis. Oba mają wspólną wielką Wizję ("Wizję" obejmującą wszystkie zmysły i emocje), ale w Meksyku, święte grzyby (i inne wyższe halucynogeny) służą również jako wyrocznie. Hierofanci z Eleusis co roku widzieli nowe grupy inicjowanych i było ich wielu. Z ograniczeniami, jakie narzucała ta procedura, nie mogli służyć jako konsultanci ani dla jednostek, ani dla Państwa w poważnych problemach, gdy potrzebna byłaby porada. Z drugiej strony, w Meksyku, z halucynogenem się konsultuje od czasu do czasu we wszelkiego rodzaju poważnych sprawach. Pytania zadawane grzybom muszą być poważne: jeśli są niegodne lub błahe, petent zostanie ostro odrzucony. Wiara w grzyby wśród Indian, gdzie nadal panują tradycyjne wierzenia, jest absolutna. Gdy petent dotrzymuje całego tabu, gdy *velada* odbywa się w odpowiednich okolicznościach, ciemności i ciszy, a ten zadaje pytania z czystym sercem, grzyby nie skłamią. Tak mówią Indianie. A te skromne dowody, posiadane przez jednego z nas, sugerują, że mogą mieć rację.

Pod koniec ubiegłego stulecia, świat dowiedział się o pejotlu, a na początku tego stulecia Richard Evans Schultes zidentyfikował halucynogenne nasiona morning glory. Nieco później, święte grzyby Meksyku otrzymały pełną dozę publicznej uwagi, zlokalizowane i opisane przez Rogera Heima i jednego z nas. Drogę wskazał im botanik Blas Pablo Reko i antropolog Robert J. Weitlaner. Teraz my trzej przedstawiamy

współczesnemu światu to, co może być kluczem do tajemnicy Misteriów Eleuzyjskich. Czy przez to, że więź łącząca ziarno Triptolemosa z nadprzyrodzonym doświadczeniem Eleusis, łatwo i bezpiecznie osiągalnym dzięki sporyszowi, jest tak bliska, naturalna i poetycko satysfakcjonująca, punkt po punkcie zgodna z mitem Demeter i Persefony, nie jesteśmy praktycznie zmuszeni do zaakceptowania tego rozwiązania?

Otwierają się dalsze ścieżki dociekań. Na przykład, ciężarne cesarzowe Bizancjum mieszkały w komnacie wyłożonej porfirem, aby ich potomstwo mogło się urodzić "w purpurze" ("porfir" = purpura). Czy ta "purpura" była kolorem *Claviceps purpurea* i czy mamy tu pośmiertne odsłonięcie Demeter w purpurowych szatach i Hadesa o purpurowych włosach? Najwcześniejsze kodeksy były pisane na purpurowym pergaminie. Czy było tak dlatego, że tylko najwznioślejszy kolor był odpowiedni, np. dla *De Civitate Dei* św. Augustyna? Wartości pogańskiego świata przetrwałyby więc w naturalnym odruchu pod chrześcijańskim zezwoleniem.

R. Gordon Wasson, Albert Hofmann, i Carl A. P. Ruck

V. Homerycki hymn do Demeter

Pozwól, że opowiem ci historię o Demeter, świętej bogini, której włosy rosły w obszernych warkoczach, jakie ma tylko bogini, i o jej córce, którą porwał Hades. Dał mu ją Zeus, bóg piorunów. Oto jak to się stało.

Bawiła się z dala od Demeter, pani żniw, zbierającej złotym sierpem, gromadzącej kwiaty z córkami Oceanu, róże i krokusy oraz piękne fiołki, irysy, hiacynty i narcyzy. Ziemia wydała narcyza jako cudowną przynętę dla rozkwitającej dziewczyny zgodnie z planem Zeusa, by zadowolić Hadesa, który otrzymuje wszystko. Był to obiekt podziwu, który mogli zobaczyć wszyscy, zarówno nieśmiertelni bogowie, jak i śmiertelni ludzie. A z jego korzenia wyrosło sto głów, pachnących zapachem tak słodkim, że śmiało się całe rozległe niebo ponad nim, cała ziemia i słona fala morza. Dziewczyna była zdumiona i wyciągnęła obie ręce, by wziąć cudowną błyskotkę. Ale gdy to zrobiła, ziemia rozwarła się i Pan Hades, którego spotkamy wszyscy, wyskoczył ze swymi nieśmiertelnymi końmi na równinę Nysyjską. Pan Hades, syn Kronosa, nazywany jest wieloma imionami. Błagając o litość i odpierając go, została wciągnięta do jego złotego rydwanu. Zakrzyczała przenikliwie krzykiem menady, wzywając ojca Zeusa, Zeusa najwyższego i najlepszego. Ale żaden z nieśmiertelnych, ani żaden śmiertelnik nie usłyszał jej głosu, nawet drzewa oliwne, które wytwarzają wspaniałe owoce; tylko Hekate, nosząca delikatny welon, życzliwa córka Perseusza, usłyszała ją ze swej jaskini - i Pan Helios, genialny syn Hyperiona, on również usłyszał krzyki dziewczyny do jej ojca. Ale syn Kronosa siedział daleko od bogów w swej świątyni, świątyni pełnej czcicieli. I gdy przyjmował ofiarę od śmiertelnych ludzi, ona została porwana na jego sugestię przez jego własnego brata, tego, który rządzi wieloma i otrzymuje wszystko - syna Kronosa, który ma wiele imion, Hadesa i jego nieśmiertelne konie.

Tak długo, jak dziewczęca bogini mogła jeszcze widzieć ziemię i rozgwieżdżone niebo, morze, które odpływa i promienie słońca, mogła jeszcze mieć nadzieję na dołączenie do ukochanej matki i rasy bogów, którzy będą zawsze. I ta nadzieja pocieszała ją w jej nieszczęściu. Szczyty gór rozbrzmiewały jej nieśmiertelnym głosem, oraz głębiny morza, aż w końcu jej matka usłyszała jej krzyki. Tak gorzki był ból, który pochwyił serce bogini, że zerwała z głowy cienki jak pajęczyna woal, woal, który zakrywał jej boskie włosy, i zarzuciła na ramiona wspaniałą czarny płaszcz, okrycie śmierci.

Latała szybko jak ptak nad lądem i morzem, szukając córki, ale nikt nie chciał jej powiedzieć prawdy, żaden bóg, ani żaden śmiertelnik; ani żaden ptak nie przybył do niej, a wszyscy wiemy, że ptaki niosą prawdziwe przesłania. Tak więc przez dziewięć dni, święta Deo wędrowała po ziemi, niosąc płonące pochodnie w rękach, a tak wielki był jej smutek, że odmówiła smaku ambrozji i słodkiego nektaru i unikała kąpieli. Ale gdy świt nadszedł, przynosząc światło dziesiątego dnia, spotkała ją Hekate, trzymając płomień w dłoni i przynosząc jej wiadomość - opowiedziała jej tę historię:

"Wielka Demeter, Bogini, która sprowadzasz pory roku i dajesz wspaniałe dary, który z niebiańskich bogów lub śmiertelnych ludzi zabrał Persefonę i złamał ci serce? Przybyłam do ciebie, bo usłyszałam krzyk, ale nie widziałam na własne oczy, kto ją zabrał - to wszystko, co wiem."

Powiedziała Hekate, ale córka Rei, Demeter, której włosy rosły w obszernych warkoczach, jakie ma tylko bogini, nie odpowiedziała jej słowami; zamiast tego szybko poleciała z nią, niosąc w rękach płonące pochodnie. Pognały prosto do Heliosa, słońca, strażnika bogów i ludzi, i stojąc przed jego końmi, Demeter, bogini wśród bogiń, rzekła:

"Heliosie, skoro oboje jesteśmy bogami, musisz mi pomóc, jeśli kiedykolwiek słowem lub czynem ogrzałam twe serce i duszę. Urodziłam córkę, piękne dziecko o pięknej twarzy, którego krzyki usłyszałam przez niezbadane niebo, krzyki jeńca - chociaż nie widziałam niczego na własne oczy. Ale ty, ponieważ widzisz wszystko, co poniżej swoimi boskimi promieniami, wszystko na lądzie i morzu, musisz mi powiedzieć prawdę. Czy widziałeś gdziekolwiek moje dziecko? Kto mi ją zabrał wbrew jej woli? Czy był to bóg, czy jakiś śmiertelnik?"

Tak powiedziała. A syn Hyperiona odpowiedział jej rzekłszy:

"Pani Demeter, córko Rei, której włosy rosną w obszernych warkoczach, jak tylko u bogini, poznasz prawdę, ponieważ jestem pełen podziwu dla ciebie i współczuję ci, jak cierpisz z powodu

utracy dziecka. Tylko Zeus z nieśmiertelnych jest temu winien, bo dał ją Hadesowi, swemu bratu, by miał ją za żonę. Złapawszy ją, poprowadził na bezsłoneczny zachód, a jej krzyki były przenikliwe jak krzyki menady. Lecz, Bogini, zaprzestań swego wielkiego żalu; nie musisz pałać takim gniewem: Aidoneus, władca wielu, jest twoim bratem i nie jest nieodpowiednim mężem wśród nieśmiertelnych dla twojej córki. Jeśli chodzi o honor, ma on swoją trzecią część świata, którą otrzymał, gdy królestwa zostały po raz pierwszy rozdzielone, i jest panem nad tymi, których otrzymał i z którymi mieszka."

Gdy to powiedział, pobudził swe konie i na jego rozkaz poniosły z łatwością szybki rydwan przez powietrze jak długoskrzydłe ptaki. Słyszając go, smutek Demeter przerodził się w udrękę, a jej serce rozpało się gniewem. Rozgniewana na Zeusa, czarnego jak burza, syna Kronosa, trzymała się z dala od zgromadzenia bogów i wyniosłego Olimpu i przez długi czas chodziła w przebraniu, by zamieszkać ze śmiertelnikami. Żaden mężczyzna, który ją zobaczył, nie poznał jej, ani żadna z kobiet, które w tym czasie nosiły pasy nisko na biodrach, aż przybyła do domu mędrca Keleosa, który był w tym czasie panem Eleusis, gdzie zawsze pali się kadzidło. Usiadła ze złamanym sercem przy drodze przy Studni Dziewicy, gdzie kobiety z miasta czerpały wodę i gdzie rosło gęste drzewo oliwne dające cień. Siedząc tam, wyglądała jak kobieta od dawna będąca wiedźmą, która nie może rodzić dzieci ani cieszyć się darami Afrodyty; takie kobiety są niańkami dla dzieci królów, które wymierzają sprawiedliwość i pracują jako gospodynie domowe w ich nieskończonych pokojach. Córki Keleosa, syna Eleusinus, zobaczyły ją, gdy przynosiły brązowe dzbany z wodą do domu ojca. Były to cztery córki, mające tak kwitnącą urodę, jak boginie: Kallidika i Kleisidika, śliczna Demo i Kallithoe, która była najstarsza z nich wszystkich. Nie rozpoznały jednak kobiety jako Demeter, ponieważ bogowie zawsze mają trudność bycia widzianym przez śmiertelników. Ale stojąc obok niej, powiedziały:

"Kim jesteś, stara kobieto? Dlaczego pozostajesz poza miastem, zamiast dojść do miasta? Tam, w mrocznych salach, są kobiety tak stare jak ty - i młodsze również - które powitają cię słowem i czynem".

Tak mówili, a pani Demeter odpowiedziała im:

"Drogie dzieci, bądźcie błogosławione, kimkolwiek jesteście, wspaniałe dziewczęta. Powiem wam, bo byłoby niestosowne nie mówić prawdy dziewczętom takim jak wy. Nazywam się Dos, bo tak mnie nazwała moja droga matka. Przybyłam z Krety po szerokich grzbietach morza, chociaż nie chciałam. Byli tam mężczyźni, piraci, zabrali mnie siłą. Później przybili do Thorikos swym szybkim statkiem. Tam tłum kobiet zszedł nad morze i przygotował nam posiłek przy linach na rufie naszego statku. Ale nie pragnęłam przyjemności jedzenia. W tajemnicy, skradając się przez ciemną krainę, uciekłam moim nikczemnym porywaczom, aby nie mogli mnie sprzedać i cieszyć się z mojej ceny. Tak więc wędrowałam i teraz przybyłam tutaj - chociaż nie wiem dokładnie, gdzie jestem ani kim są ci ludzie, którzy tu mieszkają. Ale niech wszyscy bogowie na Olimpie dadzą wam dobrych mężów i niech sprawią, że urodzicie tyle dzieci, ile zechcecie. Zlitujcie się nade mną, dziewczęta,...

[luka: i powiedzcie mi (?)]

... drogie dzieci, do czyjego domu powinnam pójść, aby znaleźć odpowiednią pracę, wykonując zadania, jakie wykonują stare kobiety: opiekować się noworodkiem, trzymając go w ramionach. Mogłabym też zająć się domem i ścielić łożę pana, łożę, które leży głęboko w dobrze zbudowanych komnatach, i mogłabym nauczyć kobiety ich pracy."

Tak przemówiła bogini, a niezamężna dziewczica Kallidika odpowiedziała jej, Kallidika, najpiękniejsza z córek Keleosa:

"Stara Matko, biedni śmiertelnicy muszą znosić to, co zadają nam bogowie, bo są od nas o wiele lepsi. Ach, ale pozwól, że ci to jasno wytłumaczę i zdradzę ci imiona ludzi, którzy są ważni, tych, którzy są szanowani w naszym mieście i którzy rządzą naszym ludem i strzegą cytadeli, która jak korona spoczywa na naszym mieście - tych, którzy nam doradzają i utrzymują u nas pokój. Jest Triptolemos, mądry, oraz Dioklos i Poliksenos, nienaganny Eumolpus i Dolichus i nasz własny waleczny ojciec; a wszyscy oni mają żony, które zajmują się ich domami. I żaden z nich, widząc cię po raz pierwszy, nie zhańbiłby twej osoby i cię nie odprawił. Raczej powitają cię, bo jesteś jak jakiś bóg. Jeśli chcesz, zostań tutaj, a my pójdziemy do domu naszego ojca, aby powiedzieć

Metaneirze, naszej matce Metaneirze, która nosi pas nisko na biodrach, opowiemy jej wszystko od początku do końca. I zobaczymy, czy zechce, abyś przyszła do naszego domu, czy raczej poszła szukać kogoś innego. Urodziła syna późno w swoim życiu i karmi go w swej dobrze zbudowanej komnacie, dziecko, o które wszyscy najbardziej się modlimy. Jeśli będziesz go karmić i wychowywać, a on osiągnie wiek młodzieńczy, to wszystkie kobiety, kiedy cię zobaczą, będą ci zazdrościć - tak wiele będzie darów, które ci zapłaci za wychowanie go."

Powiedziała to, a bogini kiwnęła głową na znak zgody. Następnie dziewice napełniły swe lśniące naczynia wodą i zanosły je do domu radując się. Szybko dotarły do wielkiej rezydencji ojca i szybko opowiedziały matce, co zobaczyły i usłyszały. A ona kazała im szybko zawołać starą kobietę i zaoferować jej okazałą zapłatę. Jak jelenie lub młode jałówki igrają na łąkach, sycąc się nowymi pędami wiosny, tak dziewice, trzymając fałdy swych delikatnych szat, pędziły wzdłuż żłobień na szlaku wozów, ich włosy powiewały na ramionach jak kwiaty krokusów, szafranowe i złote. Znalazły wspaniałą boginię w pobliżu drogi, dokładnie tam, gdzie ją zostawiły. Potem zaprowadziły ją do domu swego ojca, a ona szła za nimi z ciężkim sercem, odziana od stóp do głów, a wokół delikatnych stóp bogini powiewała jej ciemna szata. Wkrótce dotarły do domu Keleosa, któremu sprzyja bóg, i przeszły przez korytarze, aż dotarły do swej matki, pani Metaneiry. Siedziała przy filarze i trzymała na kolanach swego nowego potomka, syna. Dziewczęta pobiegły do matki; wtedy Demeter stanęła na progu, dotykając głową belki dachu - a drzwi wypełniła jej boska aura. Bojaźń i cześć ogarnęły matkę i zbladła ze strachu. Wstała i błagała boginię, by usiadła na jej własnym krześle, ale Demeter, bogini, która sprowadza pory roku i obdarza nas wspaniałymi darami, nie wybrała miejsca na połyskującym krześle; zamiast tego stała w milczeniu, ze spuszczonej pięknymi oczami, dopóki intrygująca Iambe nie podała jej stołka i nie zarzuciła na niego lśniącego, baraniego runa. Siedząc tam, zakryła twarz welonem i przez długi czas siedziała na stołku pogrążona w żalu, bez słowa. Nie powiedziała ani nie zrobiła nic; po prostu siedziała bez radości, nie odczuwając smaku ani jedzenia, ani picia, zmartwiona pragnąc córki. Tak pozostała, dopóki intrygująca Iambe nie rozbawiła jej żartami i nie sprawiła, że święta dama się uśmiechnęła, a następnie roześmiała, zmiękczając jej serce - Iambe, która w późniejszych czasach zadowoliła ją w jej rytuałach Misterium. Metaneira zaoferowała jej kielich wypełniony winem, słodkim jak miód, ale odmówiła, mówiąc, że czerwone wino byłoby świętokradztwem. Zamiast tego poprosiła o jęczmień i wodę do picia zmieszane z delikatnymi liśćmi *glechonu*. Metaneira zrobiła miksturę i dała ją bogini, tak jak prosiła; i wielka Deo otrzymała miksturę jako precedens dla Misterium...

[luka od wersu 22 do 26]

... Metaneira, której szata zwisała grubymi fałdami wokół bioder, rzekła do niej:

"Witaj, kobieto, nie sędzę, żebyś była niskiego pochodzenia, ponieważ skromność wyróżnia twój wygląd i wdzięk, jakbyś była potomkinią rodu królów, którzy wymierzają sprawiedliwość. Ale my, biedni, nieszczęśni śmiertelnicy, musimy ścierpieć to, co bogowie rozdają, i wydaje się, że jarzmo nieszczęścia oplata twą szyję. Teraz, skoro tu przybyłaś, to co moje, będzie również twoje. Wykarm to moje dziecko: bogowie obdarzyli mnie nim pod koniec życia, gdy straciłam wszelką nadzieję na jego urodzenie, i często się o niego modliłam. Jeśli będziesz go karmić i osiągnie wiek młodzieńczy, wszystkie kobiety, gdy cię zobaczą, będą ci zazdrościć - tak wiele będzie darów, które zapłacę za jego wychowanie."

Wówczas Demeter, bogini nosząca wspaniałą koronę, odpowiedziała jej:

Pozdrowienia dla ciebie, kobieto, niech bogowie błogosławią cię wszystkim, co dobre. Będę ostrożnie wychowywać twoje dziecko, tak jak mi kazałaś. Nie bój się o jego bezpieczeństwo, bo nie będzie ssął mleka od niegodziwej mamki, ani obawiał się zakłęb, które opętują dzieci, ani nie skosztuje korzenia czarownic; bo znam potężne, wspaniałe zioła, które są zbierane, i roślinę talizman, która chroni przed opętaniem."

Tak mówiąc, podniosła go w swych nieśmiertelnych rękach i przytuliła do swej pachnącej piersi; a jego matka spoczęła zadowolona. Tak Demeter pielęgnowała przystojnego syna mądrego Keleosa, syna, którego urodziła Metaneira, Metaneira, której szata zwisała grubymi fałdami wokół jej bioder. Dziecko rozkwitało i rośło jak bóg, bo nie karmiło się mlekiem matki, ale ambrozją, pokarmem bogów, którym Demeter go namaściła - namaściła, jakby sam urodził się bogiem; a ona natchnęła go swym słodkim oddechem, kołysząc na kolanach, a nocą zagrzebywała go w mocach ognia na palenisku. Ale jego rodzice nic o tym nie wiedzieli i był dla nich jak cud, rodzaj cudownego dziecka, w jakiś sposób boski. Bogini uczyniłyby go bezwiewnym i nieśmiertelnym,

gdyby nie głupota Metaneiry, jego własnej matki. Pewnej nocy, obserwując z pachnącej słodko komnaty, podejrziała boginię przy jej magii i oszalała z powodu tego, co zobaczyła, wrzasnęła i walnęła ją w uda ze strachu o swe dziecko. Przerażona wyrzuciła z siebie potok słów:

"Ta kobieta, gość w moim domu - drogi Demophoonie - grzebie cię w wielkim ogniu a mi pozostawia opłakiwanie i znoszenie cierpienia z powodu żalu".

Tak zawodziła w udręce, a bogini, która jest boginią wśród bogiń, usłyszała ją. Rozwścieczona jej głupotą, Demeter, której korona jest wspaniała, wyrwała dziecko z ognia i rzuciła go na ziemię, syna, którego urodziła Metaneira, tego, dla którego straciła wszelką nadzieję - i tak wściekłe było jej serce, że powiedziała do Metaneiry:

"Wszyscy ludzie są głupcami! Brakuje im rozsądku, by przewidzieć swój los, który ich spotyka, dobry czy zły, czymkolwiek jest. Ty, ponieważ twoja głowa jest bezmyślna, ty jesteś tą, która spowodowała ten nieodwracalny błąd. Poznana niech będzie przysięga bogów, przysięga, którą składa nieutulona, nieśmiertelna woda Rzeki Styks: Uczyniłabym tego syna bezwielkim po wsze czasy i obdarzyłabym go wiecznym honorem, ale teraz nigdy nie ucieknie demonom, przynoszącym mu śmierć. A jednak odpoczywał na mych kolanach i spał w mych ramionach, i przez to zawsze będzie miał wieczny honor: na jego pamiątkę, wszyscy w swoim czasie, gdy powróci pora roku, młodzi Eleuzyńscy będziecie się zawsze jednoczyć w walce i bitwie raz po raz."

"Jestem Demeter, najwyższą w czci, bo jestem źródłem życia i radości zarówno dla śmiertelników, jak i nieśmiertelnych. Oto, co musisz zrobić. Każ wszystkim swoim ludziom zbudować mi świątynię z ołtarzem przed nią, obok twierdzy wysokiego miasta, co góruje nad Studnią Kallichoron. A ja sama ustanowię moje obrzędy, abyś mogła je wykonywać i tak złagodzić mój gniew".

Gdy to powiedziała, bogini została przemieniona, jakby wiatr zdmuchnął jej starość i pozostawił tylko jej wspaniałe piękno; jej szaty wydzielaly słodkie perfumy, jej skóra promieniowała aurą nieśmiertelnych, a jej złote włosy zakrywały ramiona. Pałac wypełnił się blaskiem, jaki daje blask błyskawicy. Potem się odwróciła i wyszła z sali.

Gdy odeszła, Metaneira stała drżąc i przez długi czas pozostała oniemiała, nie pamiętała też, aby podnieść ukochane dziecko z podłogi. Ale jego siostry usłyszały jego żalosne krzyki i wybiegły ze swych łóżek, łóżek, które były zasłane bogatymi narzutami. Wtedy jedna z nich podniosła dziecko i położyła je sobie na kolanach. Jedna rozpałała ogień, podczas gdy kolejna podniosła matkę i pośpieszyła ją z pachnącego pokoju na jej delikatnych stopach. Następnie wykapały drżące dziecko, pieszcząc je, mając nadzieję uspokoić go po tym, co się właśnie wydarzyło, ale nie dało się go uspokoić - nie ważne, jak dobrze go doglądały, nie mogły się równać z Demeter.

Całą noc przebłagiwali chwalebnią boginię, drżąc ze strachu, a gdy nadszedł świt, powiedzieli całą prawdę potężnemu Keleosowi, jak nakazała im bogini, Demeter, której korona jest wspaniała. Wtedy Keleos zwołał wielu swoich poddanych na zgromadzenie i nakazał im zbudować wystawną świątynię dla Demeter, której włosy rosły w obszernych warkoczach, jakie ma tylko bogini, i powiedział im aby zbudowali ołtarz na wznoszącym się wzgórzu. A gdy tylko usłyszeli jego głos, posłuchali go i zbudowali świątynię, jak im nakazał. I świątynia wyrosła z jej pomocą.

Gdy ukończyli świątynię i przestali pracować, poszli do domu, każdy do swego domu. Ale złotowłosa Demeter pozostała tam, siedząc z dala od wszystkich błogosławionych bogów, marniejąc z tęsknoty za córką, Persefoną, której szata zwisała grubymi fałdami wokół jej bioder. Potem uczyniła śmiertelny rok dla ludzkości, osłabiając glebę, która jest taka odżywcza, a Ziemia nie chciała wypuścić nasion, ponieważ Demeter, bogini nosząca wspaniałą koronę, trzymała je w ukryciu. Na próżno woły ciągnęły zakrzywiony lemiesz po polach i wiele białego jęczmienia spadło na ziemię, gdzie się zmarnowało. A teraz zniszczyłaby cały rodzaj śmiertelnych ludzi głodem i okradła bogów z ich czci i ofiar, bogów, którzy mają Olimp za swój dom, gdyby nie dostrzegł tego Zeus i nie rozważył tego w swym sercu.

Najpierw wysłał Iris, która lata na złotych skrzydłach, by wezwała Demeter, której włosy rosły w obszernych

warkoczach, jakie ma tylko bogini, a twarz promieniała pięknem. To była jego decyzja i Iris posłuchała Zeusa, burzowo czarnego syna Kronosa. Szybko przecięła niebo i dotarła do miasta Eleusis, gdzie kadzidło perfumowało powietrze. Znalazła Demeter w jej świątyni ubraną w ciemne szaty żałobne i wypowiedziała ten trzepot słów:

"Demeter, ojciec Zeus wzywa cię, byś dołączyła do nieśmiertelnej rasy bogów, która będzie zawsze. Przyjdź teraz, nie pozwól, by moja wiadomość od Zeusa pozostała niezauważona."

To powiedziała, błagając ją, ale Demeter nie mogła zmienić zdania. Wtedy ojciec Zeus wysłał wszystkich błogosławionych bogów i jeden po drugim przyszli do niej i wezwali ją, dali jej wiele wspaniałych darów i pozwolili jej wybrać tyle zaszczytów, ile tylko zapragnie wśród nieśmiertelnych. Ale nikt nie mógł jej przekonać do zmiany zdania, ponieważ była tak rozgniewana, i uparcie ignorowała ich prośby. Powiedziała, że nigdy więcej nie postawi stopy na pachnącym Olimpie ani nie pozwoli, by ziemia wydała owoce, dopóki nie zobaczy swej pięknej córki na własne oczy.

W końcu usłyszał o tym Zeus, bóg piorunów, i wysłał Hermesa, który nosi złotą różdżkę, do Erebu, Hermesa, którego nazywają zabójcą Argusa, ponieważ zabił tego stuokiego potwora, a teraz Zeus wysłał go, aby mógł napomnieć Hadesa łagodnymi słowami, aby pozwolił mu wyprowadzić świętą Persefonę z bezsłonecznego zachodu na światło. Wtedy jej matka zobaczyłaby ją na własne oczy a widząc ją, zmieniłaby swe usposobienie.

Tak więc opuszczając siedzibę Olimpu, Hermes usłuchał i pośpieszył przez zagłębienia ziemi. Znalazł władcę umarłych siedzącego w swym domu na kanapie ze swą niesamowitą żoną, ale nie trzymała jej tam jej wola, ponieważ wszystko, czego mogła chcieć, to jej matka. Ale jej matka była daleko, rozmyślając nad tym, co uczynili bogowie. Stojący nieopodal, potężny zabójca Argusa, zwrócił się do niego:

"Panie Śmierci, ty Hadesie, którego włosy są purpurowe, ojciec Zeus rozkazał mi wyprowadzić chwalebna Persefonę z Erebu z powrotem do nas, bogów, aby jej matka, gdy ją zobaczy na własne oczy, powstrzymała swój gniew i straszliwą złość na nieśmiertelnych - ponieważ planuje wielki akt zemsty: zamierza zniszczyć słaby ród śmiertelników, którzy zamieszkują ziemię; uczyni to, ukrywając nasiona pod ziemią i sprawi tym samym, że cześć oddawana bogom przepadnie. Owładnął ją wściekły gniew i nie będzie współdziałać z bogami; zamiast tego siedzi z dala od nas w swej pachnącej świątyni, która wonieje kadzidłem, i zajmuje teraz, jako swe włości, skalistą cytadelę Eleusis."

Powiedział to, a władca umarłych, Aidoneus, uśmiechnął się i uniósł brwi, nie sprzeciwiając się rozkazowi króla Zeusa. Pośpiesznie przekazał te rozkazy Persefonie, królowej cudów:

"Idź, Persefono, do swojej matki, damy, która nosi ciemnofioletowe szaty, i miej dobrego ducha w piersiach i nie bądź tak przygnębiona. Nie uczynię ci tak złego męża wśród nieśmiertelnych - w końcu jestem bratem samego Zeusa. Kiedy tam będziesz w jego królestwie, będziesz rządzić wszystkimi roślinami, które rosną i wszystkimi ruszającymi się stworzeniami. Twoim będzie największy zaszczyt wśród wszystkich nieśmiertelnych i każdy, kto nie złoży ci ofiar i nie odprawi tych rytuałów lub zapomni złożyć ci odpowiednie dary, pozna konsekwencje."

Powiedział to, a Persefona uradowała się i szybko podskoczyła z tronu z radością. Ale on sam dał jej w tajemnicy słodkie nasiono granatu do zjedzenia, aby nie mogła pozostać na zawsze ze swą matką, wspaniałą Demeter, której szata jest ciemno purpurowa. Wtedy Aidoneus, który rządzi wieloma, zaprzęgnął swe nieśmiertelne konie do złotego rydwanu. Persefona wsiadła do rydwanu, a obok niej siedział Hermes, potężny zabójca Argusa, który trzymał w rękach lejce i bicz. I popędzili przez salę końmi chętnymi do lotu. Szybko odbyli długą podróż powrotną i ani morze, ani wody rzek nie mogły przeszkodzić w locie tych nieśmiertelnych koni, nie, ani nawet trawiaste doliny, ani szczyty gór, ale zawsze przecinali naprzód powietrze nad samymi szczytami gór jak statek przez głęboki ocean. A potem Hermes zatrzymał ich tam, gdzie Demeter czekała przed swoją świątynią pachnącą kadzidłem; a gdy zobaczyła swą córkę, pobiegła ku niej, jak menada biegnąca przez górski las.

[387-405 poważnie uszkodzony; przywrócenie niepewne]

A Persefona, gdy zobaczyła piękne oczy matki, wyskoczyła z wozu i padła na kolana, obejmując matkę. Ale gdy

Demeter wciąż pieściła dziecko i trzymała je w ramionach, pomyślała z przerażeniem - pułapka - i drżąc ze strachu, przestała pieścić ukochaną córkę i powiedziała te słowa:

"Moje dziecko, kiedy byłaś pod ziemią, czy zjadłaś cokolwiek? Powiedz mi prawdę i nie ukrywaj przede mną niczego, abyśmy obie wiedziały. Bo jeśli nie przyjęłaś jego gościnności, możesz uciec z sal tego odrażającego Hadesu i zamieszkać ze mną i swym ojcem, burzowo czarnym synem Kronosa, gdzie będziesz honorowana przez wszystkich nieśmiertelnych. Ale jeśli coś zjadłaś, będziesz musiała odbyć podróż z powrotem w głąb ziemi i żyć z Hadesem przez trzecią część roku i pozostawać tu ze mną i innymi nieśmiertelnymi tylko przez dwie z trzech. Kiedy ziemia zaroi się wszystkimi pachnącymi kwiatami, które przychodzą wraz z wiosną, wtedy z bezsłonecznego zachodu z ciemnej nocy powstaniesz i ukażesz się jako wielki cud bogom i śmiertelnym ludziom... [luka]... I jaką sztuczka bóg, który przyjmuje wszystko, cię oszukał?"

Persefona, najpiękniejsza, odpowiedziała jej:

"Matko, powiem ci wszystko tak, jak naprawdę się wydarzyło. Kiedy Hermes przyszedł do mnie, Hermes pomocnik i szybki posłaniec bogów - kiedy przyszedł, błagany przez mego ojca Zeusa, syna Kronosa, i przez wszystkich innych bogów, którzy mieszkają na Olimpie, kiedy przyszedł, aby wyprowadzić mnie z Erebu, abyś mogła mnie zobaczyć na własne oczy, przyszedł, abyś zaprzestała gniewu na nieśmiertelnych i uspokoiła swą straszną złość. Więc przyszedł, a ja podskoczyłam z radości, ale on - Hades - zmusił mnie do zjedzenia pestki granatu, zmusił mnie wbrew mej woli, abym ją zjadła - i zjadłam ten słodki owoc."

"I opowiem także, jak mnie pojmał według planu mego ojca, syna Kronosa, i sprowadził do zagłębienia ziemi. Opowiem ci to wszystko, wszystko, o co prosiłaś."

"Wszyscy bawiliśmy się na bujnej łące, moi przyjaciele i ja - Leucippe i Phaino, Elektra i Ianthe - a ja bawiłam się z Melite, Iache, Rhodeją i Callirhoe, Melobosisem i Tyche, a także z Ocyrhoe, która jest piękna jak kwiat. Były też Chryseis, Ianeira, Acaste i Admete, Rhodope, Pluton i Calypso, której pragną wszyscy mężczyźni. A z nami byli Styks i Urania, śliczna Galaxaura i Pallas, która pobudza do bitew, i Artemida, łuczniczka. Tak więc bawiliśmy się wszyscy, wszystkie dziewice i rozkwitłe w młodości: zbieraliśmy kwiaty ziemi w nasze ręce, kwiat zbierający kwiaty - bukiety delikatnych krokusów, irysów i hiacyntów, pąki róż i lilii, wspaniałe do oglądania. I był tam narcyz - przepastna ziemia go wydała, wspaniała jak krokus, klejnot - i w ekstazie dostrzegłam go i zerwałam, ale ziemia ustąpiła pod spodem i z niej wyrwał się wielki pan Hades, który przyjmuje wielu. W swym złotym rydwanie, zawiózł mnie pod ziemię, a ja walczyłam niechętna, krzyżąc przenikliwym lamentem."

"Choć czyni mnie to nieszczęśliwą, powiedziałam ci całą prawdę."

Tak więc byli w harmonii ze sobą i przez cały dzień pocieszali się nawzajem, a ich uściski w końcu złagodziły smutek, każda przyjmując i dając radość. Potem przyszła do nich Hekate, która nosi delikatny welon i ona również głaskała córkę świętej Demeter i od tego czasu pani Hekate była służebnicą i towarzyszką Persefony.

Zeus, bóg piorunów, wysłał do nich posłańca, Reę, której włosy rosły w obszernych warkoczach, jakie ma tylko bogini, i została wysłana, aby sprowadzić Demeter, której szaty są ciemnofioletowe, do rasy bogów. Wtedy Zeus obiecał jej, że da jej wszelkie honory, jakich zapragnie od nieśmiertelnych bogów. I zgodziła się na ten plan, że dziewczyna spędzi trzecią część każdego okrągłego roku w ciemności, gdzie zachodzi słońce, ale dwie trzecie spędzi ze swoją matką i innymi nieśmiertelnymi. Tak powiedział, a bogini nie złamała przesłania Zeusa. Szybko uciekła ze szczytów Olimpu i pobięła na równinę Rarian.

Dawniej ta równina była najbogatszym z pól dających życie, ale w tym czasie nie dawała żadnego życia, leżąc odłogiem, jałowa i bezlistna. A biały jęczmień został ukryty w ziemi zgodnie z planem Demeter. Ale gdy tylko przychodziła wiosna, powiewała długimi kłosaми zboża jak grzywa na wietrze, a jej urodzajne bruzdy wypełniały się ziarnem pokładającym się przy zbiorach, podczas gdy inne kłosa wiązano w snopki. To właśnie na tym polu wylądowała jako pierwsza, z nieznanego nieba. Gdy boginie się zobaczyły, objęły się i radowały w swych sercach. Wtedy Rea, która nosiła delikatny welon, powiedziała:

[462-70: tekst uszkodzony; rekonstrukcja niepewna]

"Przyjdź, moje dziecko, Zeus, bóg piorunów, wzywa cię, abys dołączyła do rasy bogów i obiecał ci wszelkie zaszczyty, jakich możesz oczekiwać od innych nieśmiertelnych. Zgodził się, aby twoja córka spędziła trzecią część każdego okrągłego roku w ciemności, gdzie słońce zachodzi, a pozostałe dwie trzecie z tobą i innymi nieśmiertelnymi. Tak powiedział i skinął głową na znak zgody. Więc przyjdź, dziecko, posłuchaj i nie upieraj się w walce z burzliwym synem Kronosa, ale raz jeszcze daj ludzkości owoc ziemi."

Tak powiedziała. I nie była nieposłuszna, bo gdy tylko skończyła mówić, Demeter sprawiła, że owoce wyrosły z bogatych pól uprawnych, a cały rozległy świat stał się ciężki od liści i kwiatów. Potem poszła do królów, którzy wymierzają sprawiedliwość, Triptolemosa i Dioklesa, powożących końmi, i potężnego Eumolpusa i Keleosa, przywódcy jego ludu. Im pokazała przeprowadzanie swych obrzędów i nauczyła ich swych Misteriów - świętych obrzędów, które są wspaniałe, których nikt nie może przekroczyć ani ujawnić, ani wyrazić słowami, ponieważ przytłaczająca cześć dla bogów powstrzymuje mu głos. Każdy z ludzi chodzących po ziemi, który widział te Mistéria, jest błogosławiony, ale każdego, kto jest niewtajemniczony i nie otrzymał swej części rytuału, nie spotka ten sam los co innych, gdy umrze i zamieszka w formie, w której zachodzi słońce.

A gdy bogini pośród bogiń nauczyła ich wszystkiego, udała się na Olimp, by być w towarzystwie innych bogów. Tam dwie boginie mieszkają z Zeusem, który rozkoszuje się piorunami, i są święte i czczone.

Kogokolwiek boginie kochają pośród ludzi chodzących po ziemi, jest błogosławiony, gdyż wkrótce wyślą Plutosa do jego wielkiego domu, by żył przy jego własnym ognisku, Plutosa, który daje bogactwo śmiertelnym ludziom.

Ale chodźcie teraz, boginie przewodzące miastu Eleusis, gdzie kadzidło perfumuje powietrze - wy dwie, które macie również domeny na Paros, które otacza morze, i w górzystym Antronie - ty pani Deo, która sprowadzasz pory roku i dajesz wspaniałe dary, ty i twoja piękna córka Persefona, chodźcie teraz, dajcie mi łatwe życie za mą pieśń. I czy mogę ponownie prosić o zaśpiewanie ci pieśni.

Przekład by Danny Staples

[tłumaczenie: cjuchu]